Nr. 201 (6684) WARSZAWA, SRODA 24 CZERWCA 1936 r. ROK XLI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117
Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Teror hitlerowski w Gdańsku

W Gdańsku pobito kilku Polaków za to, że nie pozdrawiali na ulicy swastyk hitlerowskich. Z tego powodu nastąpiła interwencja przedstawiciela Polski w Gdańsku; władze gdańskie wyraziły „ubolewanie", „obiecały" ukaranie winnych i odszkodowanie dla poszkodowanych; prasa „sanacyjna" bąknęła kilka słów na temat bezpieczeństwa Polaków w Gdańsku. I tyle. Aż do następnego razu.

Pobicie Polaków było tym razem „produktem ubocznym" teroru hitlerowskiego, skierowanego nietyle przeciw Polakom, ile — opozycji przeciw - hitlerowskiej. W ostatnich bowiem tygodniach **nastroje opozycyjne bardzo przybrały na sile** i ogarniają dzisiaj wszystkie partje niemieckie, od socjalistów do nacjonalistów. Wszystkie one bowiem w równej mierze cierpią pod terorem hitlerowskim.

17-go b. m. przywódcy trzech partyj niemieckich — socjalistów, katolików i ludowej partji narodowo - niemieckiej — wnieśli do Senatu memorjał, w którym wskazują na ostatnie wypadki teroru hitlerowskiego i w sposób energiczny domagają się m. in. pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej „gauleitera" hitlerowskiego, Förstera, za podburzanie do gwałtów; zwolnienia ze służby policjantów, przyjętych po 20 czerwca 1933 r., t. j. po objęciu władzy przez hitlerowców; wyłonienia komisji sądowej dla zbadania aktów teroru i ukarania winnych. Memorjał twierdzi, że policji nakazano interwenjować na zebraniach tylko wówczas, gdy otrzyma ona zezwolenie **policji politycznej,** a stawać w obronie opozycjonistów podczas bójek i napaści tylko wtedy, kiedy **hitlerowcy nie mają przewagi** (!).

Do memorjału są dołączone trzy załączniki. Najobszerniejszy z nich, od socjalistów, wylicza 41 wypadek napadania i pobicia przez szturmowców hitlerowskich kolporterów ulotek socjalistycznych, oraz napad na zamknięte zebranie socjalistyczne, którego uczestników pobito i aresztowano.

Memorjał nacjonalistów opisuje napad hitlerowców na zamknięte zebranie członków partji; pobito i raniono ok. 50 osób, w tem kobiety i starców.

Trzeci memorjał pochodzi od uczestników wojny światowej. Zwołali oni zebranie, ale wobec tego, że przyszli na nie hitlerowscy wywiadowcy, zebranie odwołano; nie uchroniło to jednak organizatorów zebrania od krwawej z nimi rozprawy hitlerowców.

Wszystkie te napady i bestjalstwa działy się od 10 do 13 czerwca r. b. Ofiarami padło zgórą 100 lżej lub ciężej pobitych i rannych. Ze strony hitlerowców padło trzech zabitych, ale — jak stwierdzają załączniki — dwuch z nich **zabili sami hitlerowcy** przy obieganiu domu dwuch braci Zellnerów, socjalistów, trzeci zaś umarł na atak serca — jak stwierdziła obdukcja zwłok — podczas napadu na zgromadzenie nacjonalistów. W dniu pogrzebu tego trzeciego hitlerowcy nakazali żałobę urzędową i zwolnili dzieci ze szkół, jako że zmarły zginął „w obronie ojczyzny i narodu niemieckiego". Z Niemiec przyjechał na pogrzeb sam szef policji i zastępca szefa Gestapo, Himmler.

Z treści memorjału i załączników wynika, że **szturmowcy hitlerowscy rządzą wszechwładnie w Gdańsku,** policja nie interwenjuje w obronie opozycji, samowola i bezkarność jest całkowita.

W ten sposób Senat hitlerowski mści się za wniosek opozycji, domagającej się rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów, mści się za potęgujące się nastroje wybitnie antyhitlerowskie. Jeżeli w wyborach z kwietnia 1935 r. opozycja zdobyła 40% głosów, to nie ulega wątpliwości, że obecnie ma ona za sobą większość ludności, że hitlerowcy są już topniejącą stale mniejszością.

Wynika stąd, że **bezpieczeństwo ludności polskiej w Gdańsku wiąże się najściślej z bezpieczeństwem opozycji gdańskiej,** że w interesie ludności polskiej leży **likwidacja hitleryzmu w Gdańsku.** Mniejszość polską w Gdańsku można obronić tylko wespół z opozycyjną większością niemiecką, walczącą z hitleryzmem.

Ale cóż, kiedy min. Beck jest innego zdania i robi wszystko, by hitleryzm w Gdańsku trzymał się, wzmacniał i utrwalił?

I dlatego prasa „sanacyjna" jeszcze wielokrotnie biadać będzie nad losem Polaków w Gdańsku. **(jmb.).**

Rząd Frontu Ludowego informuje zagranicę

Uświadomienie, lecz nie — reklama

Z Wiednia donoszą agencji PRESS: Według otrzymanych tu z Paryża wiadomości, przystąpi wkrótce Rząd francuski do akcji stałego, objektywnego informowania zagranicy o wszystkich przejawach życia francuskiego, a zwłaszcza życia politycznego. Początek już został uczyniony, jeśli chodzi o informowanie opinji zagranicznej drogą audycji radjowych. Według oświadczenia podsekretarza stanu przy prezesie ministrów, p. Francois de Tessan, Francja może już obecnie brać aktywny udział we wszystkich dyskusjach drogą radjową w ciągu całej doby.

W zamierzonej i organizowanej obecnie akcji uświadomienia zagranicy o życiu francuskiem Rząd będzie unikał wszystkiego, co przypomina propagandę, a tembardziej reklamę.

Zamiarem czynników rządowych francuskich, które do tej akcji przystępują, jest docieranie do opinji zagranicznej prawdziwemi i ścisłemi wiadomościami o Francji. Wielu wybitnych publicystów francuskich, nie wyłączając obozu rządzącego, uskarża się, że brak dobrze zorganizowanej francuskiej akcji uświadamiającej, prowadzi do stałego osłabiania prestiżu Francji nawet w krajach z Francją zaprzyjaźnionych i sojuszniczych. Temu stanowi rzeczy przeciwdziałać ma organizowana obecnie akcja.

Nie będzie ona prowadzona na wielką skalę, jak propaganda hitlerowska. Ministerjum propagandy Rzeszy ma budżet roczny w wysokości przeszło 500 miljonów franków, podczas gdy cały budżet francuskiego ministerjum spraw zagranicznych, wynosi ogółem 160 miljonów fr., z czego na fundusze specjalne na rzecz informowania zagranicy przypadają zaledwie 33 miljony franków. Berliński urząd spraw zagranicznych, niezależnie od ministerjum propagandy, posiada swoje odrębne fundusze na cele propagandowe, idące w miljony marek.

Mimo to, zapadła już w Paryżu decyzja, że kierownicy tej akcji będą mieli do dyspozycji wszystkie współczesne pomocnicze środki techniczne. (PRESS).

Kanton - Nankin

Zerwanie rokowań oznacza wybuch wojny domowej

Z Szanghaju donoszą, iż wobec fiasca rokowań między Nankinem a armją południową, obie strony wznowiły przygotowania do rozprawy zbrojnej. Ruch pasażerski na obu kolejach, łączących centralne Chiny z południem, został wstrzymany wobec masowych transportów wojska.

Czang - Kaj - Czek skoncentrował w rejonie Hen - Dżow-Czang - Sza 13 dywizji własnych i 3 dywizje wojsk prowincjonalnych. Ponadto do Nanczan skierowano wszystkie nowoczesne samoloty, które posiada Czang - Kaj-Czek, w liczbie około 30. Tymczasem wojska południowe ponownie ruszyły naprzód, dowodzone przez generała kantońskiego Tsia - Weja. Starcia zbrojne obu armji wydaje się obecnie nieuniknione. Dzienniki szanghajskie donoszą o pierwszych potyczkach na południe od Hen-Dżow.

***

Z Szanghaju donoszą, że burmistrz Pekinu Tsin-De-Czun wydał rozkaz o rozwiązaniu wszystkich organizacyj studenckich. Wobec tego w niektórych uniwersytetach wybuchł strajk, do którego przyłączyły się wszystkie wyższe uczelnie w Chinach Północnych.

***

Agencja Reutera donosi z Kantonu, że władze Chin Południowych zdecydowały wysłać 5 delegatów na zebranie Centralnego Komitetu Wykonawczego Kuomintangu, które ma się odbyć 10 lipca w Nankinie. Na zebraniu tem mają zapaść bardzo ważne decyzje z dziedziny życia politycznego i narodowego Chin.

Delegaci Chin Południowych zażądają zerwania stosunków dyplomatycznych z Japonją, potępienia poniżających układów chińsko-japońskich i przywrócenia wolności narodowej. (PAT).

***

Rząd nankiński przed wystąpieniem przeciwko armji Kuang - Si, oczekuje na wynik narad Centralnego Komitetu Wykonawczego, który się zbierze 10 lipca. Pogłoski jakoby marszałek Czang-Kaj-Szek wydał wojskom nankińskim rozkaz atakowania, są nieprawdziwe. (PAT).

Agencja Reutera donosi o postępach armji Kuang-Si na południu prowincji Hunan. Doszło do wymiany strzałów przednich straży tej armji z wojskami nankińskiemi.

W Palestynie

Partyzantka Arabów

Wobec wzmagających się aktów sabotażu a zwłaszcza zasadzek i strzelaniny na szosie wiodącej z Jerozolimy do Jaffy, administracja brytyjska wydała nadzwyczajne zarządzenia wprowadzające stan oblężenia na przestrzeni 27 km. na drodze od Jerozolimy do Jaffy. Na tym dystansie na szerokości 500 metrów po każdej stronie szosy od 7 wieczorem do 4 min. 30 rano wzbroniony jest wszelki ruch kołowy i pieszy. Silne patrole pilnują tego odcinka gdzie położone są wzgórza judejskie, skąd Arabowie w ostatnich dniach podejmowali swoje zasadzki. Odbyło się w poniedziałek na tej drodze starcie wojska z 60 Arabami, przyczem wojsko znowu skutecznie posługiwało się pomocą aeroplanów. W czasie operacji wojskowych w pobliżu Belaa schwytano w grocie górskiej 2 Arabów strzegących większych zapasów broni i amunicji. (PAT.)

Ostatnie ataki Arabów na wojska rządowe w okolicach Naplus i Noureshams były najzaciętszemi od chwili rozpoczęcia zamieszek. Walki pod Noureshams rozpoczęły się w niedzielę rano a zakończyły dopiero w poniedziałek wieczorem.

Oddziały Arabów, które schroniły się w górach Samaria, są doskonale uzbrojone i stawiają wojskom rządowym niezwykle zacięty opór.

Wojsko brytyjskie robi użytek z karabinów maszynowych i samolotów. Gazety nie podają liczby zabitych, lecz według zgodnych przypuszczeń musi być ona bardzo wielka. Ogólna atmosfera jest bardzo naprężona i odnosi się wrażenie, że nieprzejednany nastrój Arabów z dniem każdym wzrasta. Prasa żydowska ocenia straty poniesione w czasie zamieszek w Palestynie na sumę 180.000 funtów szterlingów.

Straty te wywołane zostały przez zniszczenie pól miljona drzew pomarańczowych oraz spustoszenie uprawnych pól i lasów.

Bez rezultatu

Jak podaje „Daily Herald", spotkanie między delegacją Arabów palestyńskich a stałym podsekretarzem stanu w Ministerjum Kolonij nie dało jakoby żadnego wyniku. Podsekretarz stanu mówił z delegacją w tym samym duchu co niedawno w izbie gmin minister kolonji Ormsby Gore. Członkowie delegacji oświadczyli, ze swej strony, że ruch palestyński trwać będzie nadal, chyba że wstrzymana zostanie emigracja Żydów do Palestyny. (PAT.)

Ruch strajkowy we Francji

dobiega końca, zwycięskiego

Likwidacja strajków na prowincji francuskiej odbywa się w coraz szybszem tempie. W Roubaix powróciło do pracy 2400 robotników. W Rouen podpisany został układ, dzięki któremu podjęta zostanie praca w tamtejszej papierni. Wczoraj rano przystąpili do pracy robotnicy 2-ch większych rafinerji naftowych w Bordeaux. (PAT).

***

Syndykat robotników przemysłu konfekcyjnego podaje do wiadomości, iż konflikt z pracodawcami został zlikwidowany. Pracownicy tego przemysłu uzyskali zadośćuczynienie szeregu swych postulatów. Porozumienie to w jednym tylko okręgu paryskim obejmie 100 tysięcy pracowników. Praca w przedsiębiorstwach objętych strajkiem, podjęta ma być w środę. (PAT).

***

Strajkujący robotnicy doków postanowili jednogłośnie przyjąć decyzję arbitrażową ministra robót publicznych. Opuścić oni mają niezwłocznie okupowane miejsca pracy i wrócić do normalnej pracy w środę. W ten sposób zlikwidowany zostaje najważniejszy strajk, paraliżujący działalność portu od 10 dni. (PAT).

Ruch strajkowy w Belgji

Po posiedzeniu Rady gabinetowej Belgji, ogłoszono komunikat, w którym Rząd z zadowoleniem stwierdza wyraźne odprężenie w ruchu strajkowym i składa hołd pojednawczemu stanowisku pracodawców i robotników. W całym niemal przemyśle osiągnięto porozumienie co do płatnych urlopów, minimum płac, swobody tworzenia związków zawodowych i rewizji dotychczasowych zarobków. W sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy niektóre gałęzie przemysłu osiągnęły w zasadzie porozumienie, inne natomiast pozostawiają w tym względzie odpowiedzialność Rządowi. W związku z tem Rząd wniesie z chwilą zebrania się Izb, odnośne projekty ustaw. W kołach związków zawodowych wyrażają nadzieję, że strajki zakończą się w środę.

(PAT).

Krążownik niemiecki w Gdańsku

Podczas polskiego Święta Morza w Gdyni, do Gdańska zawinie krążownik niemiecki „Lepzig". Z okazji tej wizyty odbędą się oczywiście w Gdańsku odpowiednie uroczystości. (PRESS)

Uwolnienie aresztowanych

w Gdyni

Agencja „Press" donosi:

W czasie ostatnich zajść w Gdyni z polecenia władz administracyjnych zostali aresztowani sekretarze czterech organizacyj robotniczych, a mianowicie: tow. Teodor Zieliński, sekretarz Klasowych Związków Zawodowych, tow. Kazimierz Werner, sekretarz Robotniczych Spółdzielni Mieszkaniowych, Doliński — sekretarz Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Murawski — sekretarz Związku Związków Zawodowych.

Obecnie z rozporządzenia władz centralnych wszystkich aresztowanych uwolniono i wszelkie dochodzenie przeciw nim umorzono.

A poco tyle czasu trzymano ich w więzieniu?

Obrona granic wschodnich Francji

„Matin" donosi, iż w organizacji armji a zwłaszcza w rozmieszczeniu oddziałów na północnej i wschodniej granicy Francji zajdą w najbliższym czasie poważne zmiany. Utworzone zostaną nowe dywizje i jednostki, skompletowane badź to z wojsk kolonjalnych, bądź też z oddziałów, stacjonowanych w stolicy i w innych ośrodkach centralnych kraju.

Obsadzą one nowoutworzone garnizony na północno - wschodniej granicy. Powyższy ruch wojsk rozpocznie się z dniem 1 sierpnia r. b. (PAT.)

Sytuacja w Abisynji

Oświadczenie min. Edena

We wtorek w Izbie Gmin Mander (liberał) zapytał min. Edena, czy może określić przestrzeń terytorjum Abisynji, które zostało wierne negusowi i określić ilość sił zbrojnych, znajdujących się dotąd w rozporządzeniu negusa? Min. Eden odpowiedział, że według raportu pochodzącego z przed 3 tygodni, okupacja włoska rozciąga się na terytorjum, wynoszącem mniej niż połowę całej Abisynji, ale stanowi najważniejsze połacie kraju z głównemi miastami Addis Abeba i Harrar. Minister Eden dodał, że wszystkie główne drogi komunicji Abisynji z zagranicą są w rękach włoskich. Zachodnia część Abisynji nie podbita przez Włochy, jest w rękach plemienia Galla wrogo usposobionego dla negusa. Rząd brytyjski nie może pozwolić na przewóz broni z Sudanu do Abisynji zachodniej, gdyż nie doszła by ona rąk Rządu legalnego i wpływałaby jedynie na dalsze utrzymanie wojny domowej.

Mander zapytał wówczas, czy gdyby w Abisynji zachodniej był Rząd legalny, Rząd brytyjski zachowałby się inaczej.

Min. Eden: Wówczas położenie byłoby zupełnie inne.

Tow. Henderson (socjalista) zapytał, czy Rząd W. Brytanji zamierza naradzić się z Rządami Stanów Zjednoczonych i innych sygnatarjuszy paktu Briand - Kellogg, aby omówić zarządzenia niezbędne wobec złamania przez Włochy zobowiązań wynikających z tego paktu.

Min. Eden odpowiedział: Nie. (PAT.).

Tow. Henderson... w Scarborough, przyjęła przedstawioną przez lorda Lyttona rezolucję, domagającą się od Rządu, by przedstawił w Genewie wniosek, według którego Włochy wobec pogwałcenia paktu Ligi Narodów nie mogą być uważane nadal za członka Ligi. (PAT.).

***

Według innych, niż min. Edena, informacyj Rząd Abisynji zachodniej utrzymuje, jak podawaliśmy, stały kontakt z cesarzem abisyńskim. W każdym bądź razie nie ulega teraz wątpliwości, że WŁOCHY FASZYSTOWSKIE ABISYNJI JESZCZE NIE PODBIŁY.

Cesarz Abisynji w Genewie

Cesarz Haile Selassie powrócił ze Szkocji. Cesarz przyjmie w poselstwie abisyńskiem ministra Edena. W ciągu najbliższych dni Haile Selassie uda się do Genewy, gdzie będzie obecny podczas sesji Ligi Narodów. (ATE.).

Opinja brytyjska

Rada generalna Związku Stowarzyszeń Ligi Narodów obradująca

Książeczki oszczędnościowe P. K. O. przy wyjeździe zagranicę

Zwracamy uwagę posiadaczom książeczek oszczędnościowych P. K. O., wyjeżdżającym zagranicę i chcącym zabrać ze sobą książeczki oszczędnościowe, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień powinni przed wyjazdem zgłaszać się osobiście lub pisemnie do P. K. O.—Wydział Wkładów Oszczędnościowych — dla załatwienia koniecznych formalności.

Przewożenie bowiem książeczek oszczędnościowych P. K. O. bez specjalnego zezwolenia dopuszczalne jest tylko przy przejeździe przez obszar Wolnego Miasta Gdańska na terytorjum polskie, natomiast wywóz ich zagranicę wymaga specjalnego zezwolenia.

Proces krakowski

Dalsze zeznania świadków oskarżenia

Rozprawa rozpoczęła się z opóźnieniem o g. 11.30 rano, spowodu niestawienia się kilku świadków z policji. Pierwszy staje przed sądem św. dr. Bibersztain lekarz, który mieszka w tym samym domu co osk. Kalmowicz. Św. ten zeznaje, iż dnia 21 marca o g. 11 rano widział oskarżonego Kalmowicza w domu, w którym mieszka.

Następny św. wywiadowca Willinsyder był obecny na zgromadzeniu strajkujących szewców w dniu 21 marca. Wiec był bardzo burzliwy, wołano „precz z policją", „precz z wojewodą", a zwłaszcza zapamiętał okrzyk „precz z Polską", który wydała osoba z grupy Żydów.

Po zgromadzeniu uformował się pochód, w którym widział oskarżoną Bularzównę i Ożóg. Policja przystąpiła do rozpraszania pochodu. Ludzie zaczęli rzucać kamieniami. Rzucał nimi również oskarżoną Bularzównę i Ożóg. Po go aresztowano.

Ponieważ świadek stwierdza, że oskarżone Bularzówna i Ożóg rzucały kamienia, na żądanie adw. Szteinsbergowej świadek wyjaśnia, że z chwilą dobijania się do bramy jeszcze trzymały kamienie. Zachodzi pytanie, dlaczego je z miejsca nie aresztowano, skoro trzymały w ręku kamienie. Musiały niejako narzucać się policji, by je dopiero aresztowano.

Adw. Szteinsbergerowa: Pan nie wie, kto wydał ten krzyk „Precz z Polską"? Czy pan może wykluczyć, że to jakiś prowokator go wydał?

Przewodniczący: Naturalnie nie może wykluczyć.

Świadek: Nie wykluczam, wiem tylko, że okrzyk padł z grupy Żydów.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań świadek przyznaje, że obserwował Maciejaszkównę, Bularzównę i Ożóg stylu. Coś miały krzyczeć ale nie wie co. Nie wie, jak były ubrane. Nie przypomina sobie, jakie okrzyki wydawał Jankowski. Adw. Szrajber pyta, czy okrzyki „Precz z Polską" trafiają się często na zgromadzeniach, czy istnieją tendencje, by sprowokować wystąpienia przeciw Żydom. Pytania te zostają uchylone. Na pytanie adw. Fensterblaua, powiada, że za mówcę komunistycznego uważa Maja. Podczas jego przemówienia prawdopodobnie padł okrzyk „Precz z Polską". Świadek na zapytanie obrońcy raz jeszcze stwierdza, że okrzyk taki słyszał, że wołano „Precz z Polską" a nie „Precz z policją". Następnie przewodniczący uchyla pytania obrońcy, czy jest jakaś partja polska albo żydowska w Polsce, któraby była przeciw Polsce.

Adw. Rozencwajg: Czy pan przypomina sobie, że Maj przemawiał 21-go marca.

Świadek: Z całą stanowczością twierdzę, że przemawiał.

Obrońca: Z całą stanowczością nie przemawiał. — To oświadczenie obrońcy potwierdza oskarżony Goguła, który przewodniczył na tem zgromadzeniu.

Św. Nycz zeznaje, że aresztował Kowalskiego, gdyż widział, jak wyrywał klatki, z wywróconego wozu. Drzewem tem potem rzucano w policję.

Nastąpiły ostatnie w dniu wczorajszym zeznania świadka Bakala, który 21-go marca miał widzieć szmuklera rzucającego kamieniami. 23-go marca widział Schachta jak rzucał kamienia, oraz Liebgolda i Diamanda jak krzyczeli, lecz nie wie co. Schacht zdaniem jego miał kierowniczą rolę, gdyż porozumiał się z nim jakiś Feuerstain i odrazu zarządził rzucać kamieniami. W tem miejscu osk. Bania zemdlał i dopiero po pół godzinie udało się go odratować. Po wznowieniu rozprawy osk. Schacht zapytuje, dlaczego aresztowano go dopiero w parę dni, dlaczego nie przytrzymano go w dniu pogrzebu, gdy mógłby przecież znów pokierować zajściami. Świadek nie umie dać na to odpowiedzi.

Przed zamknięciem rozprawy przewodniczący uchyla areszt w stosunku do oskarżonego Bani.

List do Redakcji

O poszanowanie polskiej literatury naukowej

Muszę zwrócić uwagę opinji publicznej na następujący fakt. Na jesieni r. 1935 Polska Akademja Umiejętności, celem opróżnienia swoich magazynów, sprzedała w wielkiej tajemnicy na przetarcie w papierni po 8 gr. za kilogram wielką ilość wydawnictw wydziału III (matematyczno - przyrodniczego). Były to głównie roczniki 1910 — 1932 „Biuletynu". Według informacyj, udzielonych przez generalnego sekretarza Akademji, prof. Kutrzebę, sprzedano 400 — 700 egzemplarzy, pozostawiając tylko 100 (sto!). Oprócz tego sprzedano wielką ilość oddzielnych publikacyj, jak to: prof. Kostaneckiego o wyrostku robaczkowym, prof. Romera o tatrzańskiej epoce lodowej, Antoniego Żmudy o florze dyluwjalnej Ludwinowa i niektóre inne. Stała się w ten sposób wielka szkoda dla nauki polskiej, gdyż prace naukowe zachowują swoją wartość po 50 lat i dłużej, a więc pozostawionych stu egzemplarzy nie wystarczy dla obsługi bibljotek i zakładów Polski i zagranicy. A to tem bardziej, że zagranica jest niedostatecznie zaopatrzona w wydawnictwa Akademji. Naprzykład bibljoteka królewskiego ogrodu botanicznego w Ken pod Londynem, w której pracują badacze z całego świata, nie miała „Biuletynu". Otrzymała go dopiero z materjału przeznaczonego na przetarcie, dzięki temu, że grupa przyrodników, dowiedziawszy się przypadkowo o tej wysprzedaży, odkupiła od handlarzy makulaturą część tych druków.

Nie mam zamiaru wtrącać się do wewnętrznych spraw Akademji. Ale Akademja jest mandatarjuszem społeczeństwa w sprawach nauki i publikacje naukowe są częścią dobytku narodowego. Społeczeństwo powinno wobec tego zażądać ustalenia, kto ponosi odpowiedzialność za takie marnowanie polskiej literatury naukowej. Społeczeństwo powinno zażądać, by podobna wysprzedaż nie powtórzyła się już więcej.

DR. DEZYDERY SZYMKIEWICZ,
Prof. Politechniki Lwowskiej.

Zmiany w prokuraturze

Dotychczasowy kierownik nadzoru prokuratorskiego Ministerjum Sprawiedliwości prokurator Mieczysław Siewierski objął stanowisko dyrektora biura personalnego w Ministerjum Sprawiedliwości.

***

Stanowisko prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie objął prokurator Stefan Szydłowski, dotychczasowy prokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie. (PAT.).

Hitlerowskie ubolewania

a rzeczywistość w Gdańsku

Biuro prasowe Senatu gdańskiego wydało komunikat, który opublikowany został tylko w „Der Danziger Vorposten".

„W ostatnich dniach zdarzyło się kilka incydentów, w których narażeni zostali na szwank obywatele polscy oraz obywatele gdańscy narodowości polskiej. W związku z tem udał się radca stanu dr. Boettcher do min. Papée, aby mu wyrazić ubolewanie Senatu W. Miasta z powodu tych zajść oraz dać wyraz zapewnieniu, że odnośni sprawcy zostaną surowo ukarani". (PAT.).

***

Do tego komunikatu musimy dodać, że przecież te „incydenty" zdarzały się nietylko w „ostatnich dniach", lecz bardzo często.

POJECHAŁ PO NATCHNIENIE.

Powrócił do Gdańska po kilkudniowym pobycie w Niemczech przywódca hitlerowskich gdańskich p. Förster. Bawił on ostatnio w Poczdamie na Kongresie przywódców partji narodowo-„socjalistycznej" Marchji Brandenburskiej i Prus Wschodnich. (Press).

Nowa konstytucja ZSSR

Dyskusja w prasie sowieckiej

Według doniesień z Moskwy dyskusja, zapoczątkowana na łamach dzienników sowieckich w sprawie projektu nowej konstytucji, ujawniła interesujące szczegóły. W „Prawdzie" i „Izwiestjach" ukazały się ostatnio listy obywateli sowieckich pochodzenia burżuazyjnego, zachwalające projekt nowej konstytucji ZSSR. Były szlachcic i obywatel ziemski, niejaki Moroz, w liście swym wyraża radość spowodu zniesienia podziału klasowego i równouprawnienia wszystkich warstw ludności, przewidzianego przez nową konstytucję. Były duchowny prawosławny, Afinogenow, również wyraża swój zachwyt na łamach „Izwiestij" spowodu „ducha demokratycznego" nowej konstytucji i zaniechania walki klasowej w ZSSR. w dotychczasowych formach. Dzienniki sowieckie zamieszczając listy osób, pochodzenia burżuazyjnego, podkreślają je jako dowód konsolidacji wewnętrznej ZSSR. na podstawie nowej konstytucji. (ATE.).

Dalsze przemówienia obrońców

w procesie o zajścia w Przytyku

Na wtorkowej rozprawie w procesie o zajścia w Przytyku przemawiał w dalszym ciągu obrońca oskarżonego Leski, adw. Szumański, zaznaczając, że Leska strzelał tylko w obronie koniecznej w powietrze dla odparcia napastników, oraz wysuwając tezę, że kierunek rany, odniesionej przez Stanisława Wieśniaka, wskazuje na to, iż nie mogła ona pochodzić od strzałów Leski, lecz od strzałów, oddanych z domu Świeczki. Świadczą o tem, zdaniem obrońcy, zeznania wiarygodnych świadków i porównanie miejsca, w którem upadł Wieśniak z miejscem oddania strzałów przez Leskę.

Następnie zabrał głos adw. Margolis, który po omówieniu sprawy bojkotu, polemizował z rzecznikiem powództwa cywilnego, adw. Kowalskim, w sprawach, dotyczących talmudu i religji żydowskiej, poczem przeszedł do opisywania nastrojów w Przytyku, zaznaczając, że żadnej samoobrony Żydów w Przytyku nie było. Mówca krytykuje tezy aktu oskarżenia i prosi o uniewinnienie swych klijentów.

Z frontu walk robotniczych

W fabryce kabli w Krakowie od dłuższego czasu trwał strajk. W poniedziałek, dzięki wzorowej solidarności walczących robotników, strajk został zwycięsko zakończony. Robotnicy uzyskali podwyżkę 8 groszy za godzinę wraz z kategoryzacją (podziałem na kategorję płac). Przedsiębiorcy zobowiązali się wpłacać na fundusz zapomogowy.

***

W Krakowie wybuchł strajk okupacyjny w garbarni „Fortuna" na skutek wypowiedzenia pracy 25 robotnikom. Właściciel grozi interewncją policji.

Proces O. U. N. we Lwowie

Przerwany w ub. piątek proces Bandery i tow. nie został dziś podjęty wskutek choroby jednego z sędziów przysięgłych i zostanie wznowiony dziś o godz. 9 rano.

„Echo Tygodnia"

W szeregu dzienników stołecznych ukazały się ogłoszenia wydawnictwa „Przekrój Tygodnia", oświadczające, że wydawnictwo to niema nic wspólnego z wydawnictwem „Echo Tygodnia".

Redakcja „Echa Tygodnia" prosi nas ze swej strony o stwierdzenie:

1) że niema nic wspólnego z „Przekrojem Tygodnia";

2) że nigdy nie wskazywano ze strony redakcji „Echa Tygodnia", jakoby „Echo Tygodnia" miało być jakimś „dalszym ciągiem" „Przekroju Tygodnia".

***

Wydawnictwo „Echa Tygodnia" komunikuje, iż numer „Echa" w bieżącym tygodniu spowodu dwukrotnego zajęcia przez Komisarjat Rządu — nie ukaże się.

Wydawnictwo uczyni wszystko, co w jego mocy, by numer następny ukazał się normalnie.

Tow. Dawid Jabłoński

W całej P.P.S. i w bratnich organizacjach społecznych i kulturalnych niema i nie było bodaj człowieka, któryby nie znał tow. D. Jabłońskiego, socjalisty i wolnomyśliciela. Jego żywa, ruchliwa postać, na której, jak się zdawało, wiek nie wywarł żadnego piętna, widoczna była wszędzie. Zagrzewał wszystkich słowem i czynem, apelując do najlepszych stron duszy ludzkiej.

Tow D. Jabłoński był członkiem P. P. S. już oddawna, od okresu rewolucji 1905 roku. W mieszkaniu Jabłońskich przechowywano wówczas bibułę i broń, ukrywano ściganych przez policję i ochranę towarzyszy. Często w mieszkaniu Jabłońskich odbywały się rewizje, nieraz tow. J. wędrował na czas dłuższy lub krótszy do więzienia. W celi więziennej był wprost nieocenionym towarzyszem; wnosił ze sobą pogodę i dobry humor, a więc te cechy, które umilają życie więzienne i skracają męczący okres oczekiwania swego losu.

Ten namiętny wolnomyśliciel, którego sfery klerykalne katolickie i żydowskie bezustannie atakowały, starając się go przedstawić, jako wysłannika piekieł, był w gruncie rzeczy bardzo dobrym człowiekiem, a w jego polemice z przeciwnikami więcej było ironji i pogodnego dowcipu, niż nienawiści i zaciekłości. Ileż to razy bawiliśmy się jego dowcipami i anegdotami na tle obskurantyzmu ortodoksalnych kół żydowskich. Ten świat znał najlepiej tow. D. Jabłoński, pochodząc z ubogiej sfery żydowskiej, najbardziej narażonej na ucisk kahału w dziedzinie sumienia. W tym kierunku przedewszystkiem skierowane były jego pociski. Tow. D. Jabłoński był konsekwentny przez całe życie, aż do zgonu. Nie chciał spoczywać na cmentarzu, podległym władzy wyznaniowej gminy żydowskiej; wolał inaczej rozporządzić swem ciałem, oddając je dla celów naukowych „Anatomicum".

Dobroć charakteru tow. D. Jabłońskiego uwydatniała się wszędzie i na każdym kroku. Dla podwładnego sobie w instytucjach społecznych personelu był prawdziwym ojcem i przyjacielem. Nie zrażał się nigdy niedoświadczeniem i nieumiejętnością początkujących, lecz wytężał wszystkie siły, aby ludzi wyrobić i przygotować do pracy, nie szczędząc czasu ani energji. „Jeżeli wypadnie mi usunąć gońca", mówił kiedyś, „muszę to odchorować. Tak mnie to kosztuje".

Dobroć tow. J. i jego wiarę w człowieka oceniali wszyscy ci, którzy z nim razem pracowali w komisjach rewizyjnych różnych instytucyj społecznych. Tow. D. był wyspecjalizowany, jako rewident, w lot poznawał wszystkie niedokładności, to też stale go wybierano do komisji rewizyjnej tego czy innego stowarzyszenia. Wierząc w człowieka i jego wrodzoną uczciwość, tow. J. każde niedociągnięcie wolał tłumaczyć na korzyść osoby podlegającej rewizji, i cieszył się szczerze, jeżeli bliższe zbadanie sprawy potwierdzało słuszność jego przypuszczenia, że ma się do czynienia z jakiemś drobnem niedbalstwem, a nie złą wolą. Każdy wiedział, że Jabłoński chce wszystko zbadać gruntownie, ale nie będzie się przyczepiał ani załatwiał jakichkolwiek porachunków przy badaniu ksiąg.

Obok dobroci, tow. Jabłońskiego cechowała ogromna, wprost wyjątkowa, bezinteresowność. Zdawaćby się mogło, że cechy tej nie trzeba podnosić. Wszak w naszym ruchu socjalistycznym, prześladowanym przez zaborców przed wojną, prześladowanym i dziś jeszcze w ojczyźnie, do której wyzwolenia tak wydatnie się przyczyniła polska klasa robotnicza, niema ludzi, którzyby na socjaliźmie zrobili majątek; zrobił go raczej niejeden z tych, którzy odeszli od socjalizmu. Ale to, co robił tow. Jabłoński, było bezgraniczną ofiarnością i abnegacją. Człowiek ten rujnował się, zaniedbywał zupełnie pracę zarobkową, aby oddać się całkowicie ukochanej idei. Czy był grosz na jutro, o to mniejsza, byleby idea żyła, rozwijała się i szerzyła. To był jego fanatyzm, fanatyzm w najszlachetniejszym stylu.

Mówiło się nieraz w kołach towarzyszy o fanatyzmie wolnomyślicielskim tow. Jabłońskiego. Ale jego wolnomyślicielstwo nie było oderwane od tła społecznego, a, nawołując do wyzwolenia duchowego, tow. D. nigdy nie tracił z oczu wielkiego ideału wyzwolenia ludzkości pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym. Zawsze nawoływał wolnomyślicieli, aby zapoznali się z celami ruchu robotniczego i zbliżyli się doń. Notował skrzętnie wszelkie objawy solidaryzowania się obozu wolnomyślicielskiego za granicą z ruchem socjalistycznym.

Tow. Jabłoński miał nieraz pretensję do towarzyszy, że nie wysuwają na pierwszy plan zagadnień, związanych z wolnością sumienia. Ale ruch socjalistyczny, obejmujący tyle zagadnień, musi zachować między niemi pewną proporcję. Zresztą z tow. Jabłonskim, przy jego prawym i zgodnym charakterze, nigdy na tem tle nie dochodziło do konfliktów.

Jeszcze 7 czerwca brał udział w dyskusji na zebraniu Dzielnicy Śródmiejskiej. Przemawiał z wielkim zapałem i temperamentem i nic nie zdawało się zapowiadać bliskiego Jego zgonu. Wieść o Jego śmierci przejęła wszystkich towarzyszy głębokim i szczerym żalem.

JAN KRZESŁAWSKI.

Wołanie o policję...

W różnych miejscowościach kraju wybuchają strajki, w których robotnicy, używając odpowiednio skutecznych form walki — a więc z okupacją warsztatu pracy, czy bez okupacji — stawiają żądania **podwyżki płac i zawarcia umów zbiorowych.**

Strajki obecne wybuchają z reguły w tak zw. średnim i drobnym przemyśle. Wybuchają także na robotach, finansowanych przez osławiony z wyzysku i niechlujstwa pod względem warunków pracy, Fundusz Pracy. Mimo, że mają one na celu **jedynie podwyżki płac, skrócenie czasu pracy i zawarcie umów zbiorowych,** burżuazyjna prasa „sanacyjna“ i lewiatańska, opozycyjno - endecka i nabożnie chrześcijańska piętnuje te strajki, jako „komunistyczne awantury“ i domaga się represji przeciw strajkującym.

„Sanator“ i lewiatańczyk, endek i klerykał nawołują zgodnym chórem do jakiejś bezwzględnej krucjaty przeciw strajkującym i „podżegaczom“ do strajku. Grożą, denuncjują, straszą, błagają i wzywają Rząd, prokuratorów, a przedewszystkiem policję do położenia kresu strajkom. Wszyscy domagają się zgodnie przeprowadzenia przez Rząd — wszystko jedno za cenę jakich ofiar—jakiejś „pacyfikacji“ wśród klasy robotniczej. Straszą społeczeństwo widmem „anarchji“. Udowadniają, że w Polsce byłby idealny spokój gdyby nie „podżegacze“...

Sprawa jest więc jasna. Niema na co czekać, lecz póki nie zapóźno bezwzględnie się rozprawić z grożącem widmem przewrotu i uratować państwo i „kulturę“ od zagłady.

Tak to wyglądają w oświetleniu części prasy podłoże i cele strajków. Taką wskazuje ta prasa receptę na załatwienie się ze strajkami. A prawda o podłożu i przyczynach strajków wygląda zgoła inaczej.

Do władzy doszła swego czasu „sanacja“. Pan Sławek proklamował walkę z „partyjnictwem“ i nakazał budowanie jednej, jedynej partji — BBWR. Zabrali się do tej pracy bardzo energicznie nietylko starostowie, nietylko naczelnicy, szefowie i inspektorowie pracy, ale i **prywatni przedsiębiorcy.** Ustalono zasadę: „Możesz być nawet łajdakiem, ale jak się zapiszesz do BBWR. lub jego przybudówki, dostaniesz pracę, możesz zrobić nawet karjerę. Jesteś pepesowiec, ludowiec lub inny opozycjonista, nie chcesz zmienić przekonań — won z roboty, zdechnij z głodu“. Różne kanalje i z pod ciemnej gwiazdy wywłoki zorjentowały się w lot, że taka teorja to doskonały interes. **Zaczęto więc wyrzucać z pracy robotników zorganizowanych w Klasowych Związkach Zawodowych, robotników, umiejących bronić swoich i współtowarzyszy pracy, praw w przedsiębiorstwie, robotników o wysokiej kulturze ideowej, o dużem wyrobieniu społecznem i poczuciu państwowem. Postawiono ich poza prawem do pracy i życia.** W miejsce niezależnych Związków Zawodowych potworzono Związki zależne od przedsiębiorców, starostów i komendantów policji. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach rozpętała się wszędzie orgja niczem nie krępowanego wyzysku i prześladowań robotników; zwłaszcza w przedsiębiorstwach drobniejszych, gdzie robotnicy zostali całkowicie steroryzowani, doprowadzono wyzysk do granic wyuzdania. **A gdy się robotnicy próbowali zorganizować, przygotować obronę, to każdą próbę stworzenia niezależnej organizacji i obrony tępiono, jako zbrodnię „antypaństwową“ i zamach na prawo wyzysku. Fabrykant wyrzucał natychmiast inicjatorów, organizatorów obrony na bruk, jako wichrzycieli i „komunistów“, a komisarz czy posterunkowy zajmował się już dalszym losem tych „niebezpiecznych przestępców“.**

To też było w kraju cicho — aż niepokojąco cicho. **Umowy zbiorowe znikły, ustawy o czasie pracy i urlopach, stały się papierową spuścizną pogardzanego „partyjnictwa“ i wyszły całkowicie z praktyki stosowania. Płace 20 — 30 groszy na godzinę, 10, 12 a nawet 16-godzinny czas pracy, stały się szczególnie w drobnych i średnich przedsiębiorstwach, regułą. Zdrowotna strona warunków w takich predsiębiorstwach urągała najzacofańszym pojęciom o hygienie. Około 1.200.000 robotników zatrudnionych w tych „dżunglach“ straszliwego wyzysku i straszliwego brudu, żyło, cierpiało, płaciło wkładki do miłych kapitaliście, staroście i sekretarzom BBWR., organizacyj, chodziło na pochody i obchody, zaciskało pięści, przeklinało swój los i czekało jakiejś zmiany na lepsze.**

Na robotach Funduszu Pracy nie działo się lepiej. Przeciwnie. Fundusz Pracy prześcignął w wyrafinowanych metodach wyzysku nawet prywatny przemysł. **Płacę 2 lub 3 złotówek za dniówkę ciężkiej harówki przy robotach ziemnych—często w błocie i wodzie—uważali funduszowi dygnitarze, za wyjątkową łaskę wobec zatrudnionych bezrobotnych.** Za kilka letnich miesięcy takiego głodowego zarobku miał robotnik żyć z rodziną cały rok. W dodatku Fundusz Pracy nie ubezpieczał robotników na prawo pobierania zasiłku pieniężnego w okresie zimowego bezrobocia. Dygnitarze funduszowi zastosowali też godną opatentowania dodatkową formę wyzysku. Ustalili, że jeżeli bezrobotny dostaje w okresie zimowym trochę kartofli lub stęchłej mąki,—to musi w lecie zapłacić w postaci określonej ilości bezpłatnie odpracowanych dniówek. **No i wyzyskiwani, poniewierani robotnicy nie wytrzymali dłużej. Naciągnięte do ostatnich granic nerwy, zerwały się. Wdeptywany w błoto nędzny „niewolnik“ wpadł w pasję. Zerwał się do walki i obrony. Przestał bać się o utratę pracy — o utratę życia, bo praca i życie w takich warunkach straciły jakąkolwiek wartość.**

Robotnicy domagają się wystarczających na życie zarobków, znośnych warunków pracy i ludzkiego traktowania.

A panowie z pasy kapitalistycznej jakby tego nie widzieli, domagają się, z jakąś frywolną lekkomyślnością, represyj przeciw strajkującym!

Tu nie żadne „podżeganie“ jest winne, ale nędza — straszliwa nędza, i ci, którzy ten stan nędzy spowodowali, i ci też, którzy wyzysk ten i nędzę tolerowali.

Burzono Klasowe Związki Zawodowe, demoralizowano ludzi. Wydano pozbawione organizacji i obrony masy robotnicze na łup bezgranicznego wyzysku niesumiennych przedsiębiorców, a teraz się próbuje uciec przed odpowiedzialnością i wylegitymować represje przeciw klasie robotniczej, przed krajem i społeczeństwem zakłamanym „straszakiem komunistycznym“.

Tak to nie pójdzie, panowie zwolennicy represyj, — tu trzeba powiedzieć jasno, otwarcie i wyraźnie: nie robotnicy są winni, że muszą walczyć o pracę i chleb, lecz ci, co kraj i stosunki społeczne widzą oczami raportów konfidentów i starostów. Ci są odpowiedzialni za katastrofę gospodarczą kraju i nędzę mas.

Inwektywy, czy represje przeciw strajkującym nie zażegnają strajków, ani nie zatamują narastającej fali wzburzenia, bo prawda o przyczynach tej narastającej fali jest tylko jedna: **WYZYSK, NĘDZA, UCISK!**

Kto tych prawdziwych przyczyn nie chce widzieć i nie chce się zabrać zdecydowanie do ich usunięcia, ten pcha kraj do katastrofy.

JAN STAŃCZYK.

Przegląd prasy

Konserwatyści. Sejm. P. Stpiczyński

Pos. Janusz Radziwiłł, przemawiając w komisji senackiej, oświadczył, że w okresie urzędowania min. Rajchmana około 650 milj. zł. kapitału zagranicznego odpłynęło z Polski. To oświadczenie wywołało irytację „pułkownikowskiej“ „Gazety Polskiej“, irytację tembardziej charakterystyczną, że „pułkownicy“ i konserwatyści szli dotąd ręka w rękę. Wspomniane pismo pisze:

„Nie można natomiast niewątpliwie J. Radziwiłłowi odmówić posiadania kompetentnych informacyj o działalności i zachowaniu się kapitału obcego w Polsce, gdyż nazwisko sen. Radziwiłła zdobiło listy wielu rad nadzorczych przedsiębiorstw z kapitałami zagranicznemi, mających siedzibę na Śląsku i w innych połaciach kraju. Wolno przypuszczać, że nazwisko to nie figurowało tam jedynie dla celów dekoracyjnych. Jeżeli istotnie odpływ kapitałów zagranicznych przedsiębiorstw miał miejsce jako reakcja na ostrą walkę rządów z nadużyciami, jakie miały miejsce w niektórych przedsiębiorstwach, opartych o kapitał zagraniczny — to decyzje w tej mierze w pewnych wypadkach nie powinny były zapaść bez udziału, lub wbrew woli sen. Radziwiłła, gdyż opinja publiczna z jego zasłużonem historycznem nazwiskiem wiązała zaufanie, jakie jest udziałem męża publicznego, nie zaś prywatnego przedsiębiorcy.

Jeżeli nasza teza jest słuszna, w takim razie odpływ owych mitycznych 650 milj. zł. obciążałby wprawdzie częściowo, lecz bezpośrednio, współodpowiedzialnością sen. Radziwiłła, bardziej niż jakiegokolwiek ministra“.

***

Wogóle konserwatyści z chwilą powstania Rządu p. Składkowskiego nabrali wigoru. Z tupetem atakują to jednych, to drugich, upominając się o swe interesy. Między innemi, jak o tem pisaliśmy, atakowali min. Kwiatkowskiego. „Goniec Warszawski“ ujawfnia przyczyny tego ataku. Konserwatyści atakowali p. min. Kwiatkowskiego, gdyż obawiali się, że celem przeprowadzenia swego „planu czteroletniego“, podwyższy on podatki. Stwierdziwszy powyższe, „Goniec“ dodaje:

„W toku rozpraw sen. Radziwiłł w polemice z min. Kwiatkowskim stanął w obronie b. rządu p. Sławka. Szczegół to bardzo charakterystyczny. Grupa pułkownikowska odnosiła się i odnosi do działalności min. Kwiatkowskiego z dużemi zastrzeżeniami, czemu dawała wyraz niejednokrotnie także i „Gazeta Polska“. Wiadomo, jak bliskie stosunki łączą p. Radziwiłła z p. Sławkiem. Sobotni atak konserwatystów na min. Kwiatkowskiego poszedł po linji intencji i zamierzeń pułkowników“.

Jak widać z powyższego, nasi konserwatyści postępują, zgodnie ze swoją tradycją — zawsze, jak wygodniej. Raz z „pułkownikami“, raz przeciw „pułkownikom“. Zależy to zawsze od tego, gdzie jest lepszy interes.

Teraz jednak konserwatyści stuszują zapewne swoje ataki na min. Kwiatkowskiego, gdyż, jak pisze „Goniec“:

„Mamy trzecie oświadczenie ministra, w którem stwierdza kategorycznie, że pełnomocnictw nie ma zamiaru użyć do podniesienia obciążeń podatkowych. To oświadczenie uspokoiło konserwatystów, którzy się widocznie bali, że min. Kwiatkowski wyzyska pełnomocnictwa do przesunięcia podatków z chłopów na obszarników“.

***

W „Depeszy“ znajdujemy opis dyskusji nad pełnomocnictwami w Sejmie. Nie wypada on pochlebnie dla naszych suwerenów:

„Popłynęły więc flukty 18-minutowej wymowy, znamiennej przez to, że wzięła w niej udział niemal wyłącznie ta część posłów, która otrzaskała się już jako tako z wygłaszaniem przemówień z trybuny i lubi korzystać z każdej nadarzającej się ku temu sposobności. Treścią swą są to wciąż te same przemówienia. Poza kilku wyjątkami, które potrafią wnieść elementy nowe, wszyscy inni puszczają rozumowanie swe na dwa niezmienne pytle. Jeden z nich dostarcza nieuchronnej porcji entuzjazmu, spowodu zasług, położonych około niepodległości; pytel drugi wytrzęsa wciąż tę samą dawkę biadania nad losem—świata pracy, manewrami kartelów i niedomaganiami biurokracji. Rekreację w tej monotonji stanowią djalogi pomiędzy posłami żydowskimi i — aryjskimi przeciwnikami antysemityzmu. Temat to umiłowany i łatwy“.

***

Wspomniana „Depesza“ podnosi też fakt zmniejszenia się zaufania społeczeństwa do zapowiedzi, obietnic, czy enuncjacji Rządu. Co na to wpłynęło?

„Przedewszystkiem problemat obronności kraju, pchnięty z taką bezpośredniością na ekran wyobraźni, skurczył się wnet wymiarami, jak jeden z mówców słusznie zauważył, do skali zbiórki 3-majowej. Wizja obrony kraju mogła się stać sama przez się potężnym wstrząsem odrodzenia. Skoro jednak p. premjer Składkowski jął jednym tchem wyłączać od współpracy ogromne odłamy społeczeństwa po prawicy, lewicy i od środka, skoro dalej p. minister Kwiatkowski zagadnienia obronności nie umiał sfinansować organicznie w ramach planu czteroletniego, pominął je poprostu i poprzestał na wyliczeniu kilku innych kategoryj nieprzebranych potrzeb inwestycyjnych, nie można się dziwić, jeżeli samopoczucie społeczeństwa zwiędło, zmalało i znów w rezygnację popadło“.

Uczucie bezradności i niepewności, jakie ogarnęło społeczeństwo po dyskusji sejmowej, nie zostało rozwiane przez szefa propagandy rządowej, p. Stpiczyńskiego.

***

Wogóle rola i pozycja p. Stpiczyńskiego są dość dziwaczne. „Depesza“ na ten sam temat pisze:

„Od jakiegoś czasu wyprzątnięto w Prezydjum Rady Ministrów jeden pokój, wystawiono w nim biurko i kilka krzeseł, a przy biurku zasiadł—kto? Nowy funkcjonarjusz? Urzędnik? Dobrodziej? Trudna odpowiedź. Nie dał jej żaden akt nominacyjny, żaden dziennik rozporządzeń personalnych, nawet żadna lista płac urzędu skarbowego. Przy biurku owem zasiadł redaktor naczelny „Kurjera Porannego“, p. Wojciech Stpiczyński. Od niespełna roku nosi on także tytuł posła. Lecz poco go posadzono za biurkiem w Prezydjum Rady Ministrów, skoro żaden akt urzędowy niczego nie obwieścił? Posłuchajmy, co nam do ucha szepce niezbędna w tym wypadku konkubina — plotka.

Pan Wojciech Stpiczyński stanął na czele urzędu, którego niema, ale który ma przyjść na świat, jeżeli się okaże, że embrjon jest zdolny do życia i wogóle jest do czegoś potrzebny. Pos. Wojciech ma już w przyległych pokojach szereg funkcjonarjuszów do pomocy, ale sam nie jest ani funkcjonarjuszem, ani urzędnikiem. Ani etatowym, ani kontraktowym. Nie jest wogóle płatny. Jest może właśnie dobrodziejem. Z dalszego toku dopiero wyniknie, czy p. Wojciech zostanie dyrektorem, podsekretarzem stanu, albo może nawet ministrem. Z nieprzebranych wątków stanu eksperymentalnego, w jakim tkwią wciąż jeszcze nasze urządzenia mocarstwowe, można było łatwo spłodzić taki fenomen.

Dobrze, ale co p. Stpiczyński robi w Prezydjum Rady Ministrów? Czego chce? Nad czem radzi ze swymi współpracownikami

Pan Stpiczyński organizuje urząd, czy ministerjum propagandy dla Polski, a na początek, korzystając z tytułu posła, wystąpił przy ulicy Wiejskiej w roli interpretatora zamierzeń rządu p. gen. Sławoj - Składkowskiego.

S-EK.

Maksym Gorkij

Zgon wielkiego pisarza rosyjskiego

Depesze już doniosły przed kilku dniami o zgonie sławnego pisarza rosyjskiego, Seniora i poniekąd „Szefa“ pisarzy sowieckich A. Pieszkowa (literacki pseudonim „Gorkij“-gorzki). Był pisarzem proletarjackim w podwójnem tego słowa znaczeniu: jako działacz i pisarz, od stosunkowo młodych lat związany z ruchem proletarjackim; z socjalizmem; i jako człowiek, który sam wyszedł ze środowiska proletarjackiego (może nawet trochę „lumpenproletarjackiego“, „bosiackiego“) i własnym wysiłkiem osiągnął wysoki poziom wiedzy i umiejętności literasckiej. Jego głośne utwory autobiograficzne (opisujące własne życie), jak np. „Dzieciństwo“, „Moje uniwersytety“ i t. p. należą, mojem skromnem zdaniem do najpiękniejszych jego utworów — najwięcej tam barw, najwięcej prawdy życia, niezmiernie trafnych spostrzeżeń; niema tam ani sztucznych szematów ani wątpliwej „ideologji“ — jak np. w „Spowiedzi“.

Życie to było niezwykłe, wyjątkowe! Urodził się Gorkij w nadwołżańskiem mieście Niżny Nowgorod, obecnie „Gorkij“. Wychowywał się w nędzy, w najcięższym trudzie, wśród **bicia** — „artystycznego“ bicia na wszelki możliwy sposób. „Zawody“ zmieniał bez końca — był tragarzem, piekarzem, rybakiem, stróżem i t. d. **Chodził** po Rosji dużo, bez końca — nad Wołgą, po stepach południowych, pracując to tu, to tam. Poznał Rosję - „matuszkę“, poznał bosiaka, robotnika, poznał życie, poznał wszechstronnie, na własnym grzbiecie, we własnym trudzie i własnych przygodach. Stąd takie bogactwo ludzi, typów, niespodziewanych słów i powiedzonek. W N. Nowgorodzie i Kazaniu styka się Gorkij z inteligencją rewolucyjną — początkowo raczej ludowcowej, „narodniczeskiej“ formacji; potem styka się z marksistami, socjalnymi demokratami, — i przechodzi stanowczo na stronę tych ostatnich. Lepiej znał i kochał robotnika, niż chłopa. Chłopa raczej poprostu nie lubił — napisał o nim niejedno cierpkie słowo. Niedawno ukazała się w Moskwie ciekawa praca prof. Desnickiego o Gorkim — o przebywaniu jego w N. Nowgorodzie, jego zbliżeniu się z obozem marksistowskim; bardzo ciekawe szczegóły. Gorkij staje coraz bliżej do partji, zwłaszcza jej bolszewickiego skrzydła. Z Leninem wiązały go serdeczne stosunki przyjaźni — Lenin go niezmiernie cenił i dbał o niego. W r. 1907 Gorkij był obecny w Londynie na kongresie partji (obu odłamów: mieńszewików i bolszewików).

Nie znaczy to jednak, by nie było poważnych konfliktów z bolszewikami! Były, i to bardzo poważne. Przeglądałem prasę moskiewską po zgonie Gorkija — artykuły najczęściej przemilczają lub tylko delikatnie dotykają tych sporów; tylko Radek napisał jakoś bardziej objektywnie. Przytoczymy dwa momenty. Jeden po rewolucji 1905 r., gdy Gorkij znalazł się pod wpływami grupy Bogdanowa („machiści“ i „bogoustroitieli“) i założył dla niej za własne środki „szkołę“ robotniczą na Capri we Włoszech — wówczas Lenin założył kontrszkołę w okolicach Paryża. Drugi — gdy Gorkij w dobie przewrotu 1917 roku zajął pozycję bardzo krytyczną wobec bolszewików.

Naturalnie, jak wiadomo, Gorkij potem, już w sowieckiej Rosji, ogromnie zbliżył się do bolszewików do samego Stalina. Zajął w literaturze sowieckiej i w społeczeństwie zupełnie wyjątkowe stanowisko. Dał inicjatywę wielu sowieckim wydawnictwom, jak pismo „Nasze osiągnięcia“; „Historja fabryk i warsztatów“, „Historja wojny domowej“ i t. p. Stał się „Szefem“ sowieckich pisarzy — w swych krytykach nieraz ostro ich krytykował i ganił — za nieróbstwo, za brak wykształcenia, za niechlujny styl i t. p. Na nie tak dawnym „zjeździe pisarzy sowieckich“ Gorkij wygłosił referat główny i kierował losem obrad. Trzeba jednak przyznać objektywnie, że **publicystyka** Gorkiego, bardzo obfita w tym ostatnim okresie, przeważnie nie stoi na wielkiej wysokości: zapewne, Gorkij dzięki usilnej pracy nagromadził wielką wiedzę, ale w tej publicystyce (artykuły społeczne, krytyczne) często czegoś brak — brak subtelności; coś od samouctwa tkwi w tem wszystkiem. Natomiast podstawowe myśli tej publicystyki: **humanizm,** godność człowieka i t. d. zasługują na uznanie.

Ale przejdźmy do twórczości właściwej — do twórczości w zakresie literatury pięknej. Pierwsze kroki stawiał Gorkij pod kierunkiem znanego pisarza - „narodnika“ Korolenki. Pierwszą nowelę umieścił Gorkij w r. 1892 w gazecie „Kaukaz“ p. t. „Makar Czudra“. Pisywał w miesięczniku narodników “Russkoje Bogactwo“, w gazetach Samary, N. Nowgorodu, Kaukazu. (Dok. nast.).

K. CZAPIŃSKI.

„I. K. C.“

Metody i sposoby koncernu „I.K.C.“ zaczynają już irytować ludzi najspokojniejszych. „I.K.C.“ wziął na siebie ni stąd, ni zowąd rolę jakiegoś „prokuratora publicznego“. Nauka „Tajnego Detektywa“ nie poszła w las. Odbywa się oskarżanie, denuncjowanie, wołanie o policję w sposób bezczelny, arogancki, narzucający się, połączony raz poraz z szarpaniem czyjejś czci. Oto dwa przykłady.

***

W nocy z piątku na sobotę jechała do Krakowa na „Dni Kultury Robotniczej“ wycieczka naszych czerwonych harcerzy. Śpiewano, oczywiście, pieśni rewolucyjne, pieśni, znane od lat, — śpiewane w okresie, kiedy „I.K.C.“ był jeszcze „czarno - żółty“ od stóp do głów. Dla „I.K.C.“ było to wszystko „antypaństwowe“ i „wywrotowe“. I sławetny „koncern“ woła w końcu z oburzeniem: gdzie była policja?

W Krakowie ustąpił ze swego stanowiska okręgowy inspektor pracy, p. Czarnecki. Nasz stosunek do działalności p. Czarneckiego był jaknajbardziej krytyczny i bodaj surowy. Ale „I.K.C.“ — *ze zgoła odmiennych względów* — wystąpił przeciw p. Czarneckiemu w formie, którą trzeba określić dosłownie, jako *napaść.* Chodzi nawet nie o treść, ale o metodę, o *sposób pisania,* przepełniony inwektywami, napomknieniami i t. d. i t. p.

Tym razem szereg wydawnictw krakowskich wystąpił ze zbiorowem oświadczeniem, że taki sposób pisania uznają za „sprzeczny z zasadami rzetelności dziennikarskiej, która jest nieodłącznym warunkiem kształtowania uczciwej, poważnej i wartościowej opinji publicznej“.

Oświadczenie to podpisał i nasz Oddział Krakowski. Bo istotnie, — wszyscy mamy dosyć ustawicznego szantażowania ludzi w Polsce przez „detektywistyczne“ zamiłowania „koncernu „I.K.C.“.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z poniedziałku na wtorek

Sprawa militaryzacji cieśnin

Pochwały dla stanowiska Turcji

W poniedziałek o godz. 16-ej roz poczęły się obrady konferencji w Montreux, zwołanej naskutek żądania Turcji. Konferencja ma na celu rewizję konwencji lozańskiej z r. 1923, dotyczącej demilitaryzacji Cieśnin.

Obrady zagaił p. Motta, który w bardzo serdecznem przemówieniu powitał zebranych w imieniu Rządu szwajcarskiego podkreślił, że należy się Turcji wdzięczność za to, iż w sprawie statutu Cieśnin nie chciała tworzyć faktów dokonanych, ale zwróciła się o rewizję do państw sygnatarjuszy konwencji lozańskiej.

Turecki minister spraw zagr. Ruszdi Aras, podkreślił, iż Turcja, przedkładając konferencji nowy projekt konwencji, pragnie w jaknajszerszej mierze uwzględnić interesy handlu międzynarodowego. Względy bezpieczeństwa, przemawiając za zniesieniem demilitaryzacji Cieśnin, wymagałyby zakazu przejazdu okrętów wojennych. Turcja jednak nie poszła po tej drodze. Pragnie ona bowiem zabezpieczyć przejazd nawet dla okrętów wojennych w ramach bezpieczeństwa Cieśnin i morza Czarnego. Minister Aras kończy, wyrażając nadzieję, że Cieśniny staną się w przyszłości łącznikiem pokoju między narodami cywilizowanemi.

Delegat rumuński minister Titulescu zaznaczył, że możnaby postawić zarzut, iż postulaty tureckie stanowią niebezpieczny precendens, ale należy zauważyć, że Turcja nie domaga się rewizji postanowień terytorjalnych traktatów pokojowych.

Przedstawiciel Bułgarji, Nikołajew, oświadczył, że Bułgarja wskutek narzuconych jej klauzul rozbrojeniowych znajduje się w jeszcze gorszem położeniu aniżeli Turcja, tembardziej, że jest pozbawiona dostępu do wolnego morza. Z tych powodów Bułgarja odnosi się z sympatją do żądań tureckich.

Delegat angielski lord Stanhope, zauważył, że wydarzenia ostatnich miesięcy wskazują, że system bezpieczeństwa zbiorowego „działa powoli". Należy mieć wielką wdzięczność dla Turcji, że nie uciekła się do jednostronnego wypowiedzenia traktatów.

W imieniu Francji przemawiał b. minister Paul Boncour, który wyraził zadowolenie z procedury, zastosowanej przez Rząd turecki, i podkreślił, że jest ona w całkowitej sprzeczności z metodą brutalnego naruszania postanowień traktatowych przez jednostronne wypowiedzenie.

Komisarz Litwinow przedstawił interesy ZSSR. w sprawie Cieśnin.

Delegat japoński, ambasador Sato, oświadczył, że Rząd japoński uznaje konieczność zmiany statutu Cieśnin i przyjmuje wytyczne projektu tureckiego.

Konferencja postanowiła przyjąć do wiadomości projekt turecki i rozpocząć nad nim ogólną dyskusję. Na wniosek delegata angielskie go dyskusja będzie się toczyła przy drzwiach zamkniętych.

**

Projekt turecki przewiduje m. inn., że okręty handlowe w czasie pokoju oraz w czasie wojny, na wypadek neutralności Turcji będą miały prawo swobodnego przepływania Cieśnin. W czasie wojny prowadzonej przez Turcję, Rząd turecki uznaje swobodę żeglugi dla okrętów handlowych państw neutralnych, o ile nie niosą one pomocy nieprzyjacielowi. Układ gwarantuje swobodę żeglugi w czasie pokoju dla okrętów wojennych z wyjątkiem łodzi podwodnych, z ograniczeniem jednak tonażu do 14 tys. tonn.

Na wypadek wojny, w której Turcja pozostanie neutralną, Rząd turecki ma prawo zakazać obcym okrętom wojennym zatrzymywania się w Cieśninach i poddawania rewizji innych statków. Na wypadek wojny, w której Turcja bierze udział, Rząd turecki rezerwuje sobie prawo udzielania specjalnych pozwoleń na przebywanie Cieśnin. (PAT.).

Rząd Frontu Ludowego przy pracy

Zgodnie z wytycznemi swego programu minister finansów Vincent Auriol poza odwołaniem się dla pokrycia potrzeb skarbu do Banku Francji, czego wyrazem jest ustawa, nowelizująca konwencję między Bankiem a skarbem państwa, przewiduje wypuszczenie, WIELKIEJ POŻYCZKI KONSOLIDACYJNEJ, któraby umożliwiła zwrot wszystkich zaliczek ze strony Banku Francji.

Jakkolwiek w min. skarbu eksperci opracowują już szczegóły przyszłej pożyczki, termin jej wypuszczenia jednak jeszcze nie został ustalony. Emisja pożyczki uzależniona jest bowiem od ożywienia życia gospodarczego, powrotu kapitałów z zagranicy do udziału w obrocie gospodarczym, czyli od tych wyników, jakie osiągnie Rząd drogą ustaw, które przedłoży w najbliższym czasie parlamentowi.

Vincent Auriol powołał do życia 4 komisje, które mają opracować zagadnienia: reformy podatkowej, reorganizacji rachunkowości państwowej, reformy finansów samorządowych i zmiany statutu Banku Francji. (PAT.).

Do odpowiedzialności

Sędzia śledczy w Paryżu wszczął dochodzenie przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Action Française" za fałszywe informacje o strajkach..

Minister sprawiedliwości Marc Rucart polecił prokuratorowi wszczęcie dochodzenia przeciw redaktorowi organu trockistów „Lut te Ouvriere" za wzywanie na łamach pisma do morderstw i gwałtów. (PAT.).

Palestyna w ogniu

Naczelny Komitet Arabski wezwał ludność do dalszego strajku.

**

W okolicy Jerozolimy w pobliżu miejscowości Malcha urządzono zasadzkę na patrol wojskowy, który broniąc się zabił jednego z napastników. Również na drodze między Direkschka i Chanuw osirzeliwany był patrol wojskowy. Żołnierze, z których 2-ch zostało lekko ranionych, odpowiedzieli gęstym ogniem, zabijając 6 Arabów.

Rurociąg, dostarczający wodę do Jerozolimy został ponownie uszkodzony koło miejscowości Kandzunis. Pod przejeżdżającą opodal tej miejscowości drezynę wojskową Arabowie podłożyli bombę, wskutek czego drezyna została wysadzona z szyn. Oficer brytyjski odniósł lekkie obrażenia. W Jerozolimie ostrzeliwano również uniwersytet żydowski, nie zanotowano jednak żadnych wypadków z ludźmi. (PAT.).

**

Arabowie napadli na pociąg, zdążający w kierunku wybrzeża. Przy wymianie strzałów z eskortą wojskową dwóch żołnierzy brytyjskich zostało rannych, a 5-ciu Arabów zabitych. (PAT.).

Nowa pożyczka „dobrowolna" w Niemczech

Trzeba płacić za zbrojenia!

Rzesza wypuszcza na sumę 700 miljonów marek 4 i pół proc. pożyczkę wykupowi w ciągu lat 12 byłe subwencji, począwszy od lipca r. b. 200 miljonów marek jest już subskrybowanych, pozostała kwota 500 miljonów będzie wyłożona do publicznej subskrypcji przez konsorcjum pożyczkowe, pozostające pod kierownictwem Banku Rzeszy, po kursie 98 i trzy czwarte za 100.

Rozpisanie nowej pożyczki państwowej w Niemczech nie przychodzi niespodziewanie. Państwo już oddawna chciało wciągnąć kapitał prywatny do udziału w konsolidacji bieżących długów państwowych. W danym wypadku chodzi przedewszystkiem o skonwertowanie krótkoterminowych pożyczek, zaciągniętych dla sfinansowania olbrzymich robót publicznych, na zobowiązania długoterminowe.

Kapitał prywatny już w połowie stycznia tego roku pociągnięty był do subskrybowania pożyczki towarzystwa kolei Rzeszy. Suma tej pożyczki wynosiła 500 miljonów na 4 i pół, płatnych w styczniu 1944 r. po rozpisaniu nowych 700 miljonów pożyczki. Udział kapitału prywatnego w obsłudze bieżących długów państwowych wynosi, począwszy od 1935 r. 3 miljardy marek. Należy zauważyć, że nie podano do wiadomości publicznej, w jaki sposób i przez kogo pokryto 200 miljonów z ogólnej sumy pożyczki. (PAT.).

Sprawa aneksji Abisynji i sprawa sankcyj

Nowy poseł austrjacki w Rzymie hr. Berger - Waldenberg przedstawił Wiktorowi Emanuelowi 3-mu listy uwierzytelniające, jako królowi Włoch oraz cesarzowi Abisynji. Natomiast inni posłowie i ministrowie pełnomocni, przyjęci przez Wiktora Emanuela 3-go, a mianowicie posłowie Egiptu, Haiti i Iranu, przedstawili listy akredytujące ich tylko przy królu Włoch.

**

Prezydent Roosevelt udzielił agrement dla nowego ambasadora Włoch p. Suvicha. Przy tej okazji departament stanu podkreślił, że nie uznaje aneksji Abisynji przez Włochy.

**

Odpowiadając na interpelację posła robotniczego Rathbone minister Eden oświadczył, że nie zamierza zaproponować na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów uznania aneksji Abisynji przez Włochy lub też głosować za podobnym wnioskiem.

**

Rząd belgijski zakomunikował oficjalnie, iż zgadza się na zniesienie sankcyj przeciwko Włochom.

**

Francuski minister spraw zagr. Delbos przyjął ambasadora w Rzymie hr. de Chambrun, z którym odbył dłuższą konferencję. Omówiono wszystkie sprawy, związane z uchyleniem sankcyj antywłoskich i przyciągnięciem Włoch do dzieła współpracy europejskiej. Jak wiadomo ambasador włoski w Paryżu Cerruti bawi obecnie w Rzymie, gdzie odbywa narady ze swym Rządem w tych samych sprawach.

Minister Eden przyjął ambasadora francuskiego Corbina, który zakomunikował mu decyzję gabinetu francuskiego w sprawie zniesienia sankcyj.

Akcja terorystyczna w Austrji

W nocy na 21 b. m. wrzucono do basenu pływackiego gminy Liesing pod Wiedniem dwa woreczki trującej substancji, które zabarwiła na czerwono całą wodę basenu, wskutek czego w niedzielę mimo strasznego upału mieszkańcy tej miejscowości nie mogli korzystać z kąpieli.

Nieco przedtem podrzucone zostały bomby cuchnące na głównej ulicy Wiednia Kaertnerstrasse, na rogach, w najwięcej uczęszczanym parku miejskim w śródmieściu, na tarasach największych kawiarń, na kolei opery państwowej. Bomby te były tego samego pochodzenia, co bomby podrzucone w ub. tygodniu w wielu teatrach i kinoteatrach wiedeńskich.

Sprawców dotychczas nie ujęto. Jest to akcja sabotażowa specjalnie prowadzona w czasie festiwalu wiedeńskiego w sezonie letnim, kiedy zapowiedziany jest liczny przyjazd turystów i kuracjuszów z zagranicy.

Donoszą dalej, ze bomby cuchnące zostały podrzucone tego samego wieczoru także w Praterze, gdzie odbywał się festyn monarchistów, z którego dochód przezna czony na budowę pomnika Franciszka Józefa. Na zabawie tej zjawił się prezydent państwa Miklas ze świtą i przedstawicielami Rządu. Policja aresztowała podobno kilka osób.

Oddalona skarga w procesie O.U.N.

Sąd Najwyższy w Warszawie, po rozpatrzeniu skarg kasacyjnych przeciw wyrokom o zabójstwo min. Pierackiego, ogłosił dn. 22 b. m. o g. 8 w. wyrok, oddalający skargi.

Zakaz zgromadzeń w Gdańsku

Prezydent policji gdańskiej ogłosił zapowiedziany przez prezydenta Senatu Greisera zakaz zbierania się pod gołem niebem i w lokalach zamkniętych aż do odwołania od dnia 22 b. m.

Nie objęte tym zakazem są imprezy, służące tylko celom sportowym.

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA STR. 1 i 2.

Proces na tle zajść lwowskich

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie odbyła się dalsze rozprawa o zajścia kwietniowe. Oskarżonym zarzucano wybijanie szyb, odgrażanie się policji, udział w rozruchach i rabunek w sklepach.

W wyniku rozpraw skazani zostali: Bronisław Karhut na 8 miesięcy więzienia, Jan Wojtowicz na 2 i pół roku, Zofja Koles na 6 miesięcy, Marjan Weresza na rok więzienia, Ignacy Fedorowicz na 5 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na lat 5. Rozprawa Amalji Vogel została odroczona dla przeprowadzenia dalszych dowodów. (PAT.).

Sztuka tatuowania

Co o tem pisze prof. Burchett

Gdyby prowadzono statystykę wszystkich znaków szczególnych wymienianych w dowodach osobistych, to okazałoby się, że co czwarty Anglik jest tatuowany. Zwyczaj wypalania sobie znaków na skórze datuje się od niepamiętnych czasów, a w ostatnich czasach nietylko nie zanikł, a przeciwnie zatacza coraz szersze kręgi.

Zwyczaj tatuowania się jest najbardziej rozpowszechniony pomiędzy marynarzami, którzy najczęściej mają wypaloną w skórze kotwicę lub nazwę statku, na którym służą. Gdy zmarły niedawno król angielski Jerzy V jeszcze jako oficer marynarki był z krążownikiem „Bacchaute" w Chinach, to w imię solidarności marynarskiej dał sobie na plecach wypalić smoka chińskiego. Jerzy V nie stanowił pod tym względem wyjątku. Tatuowany był również ostatni car rosyjski Mikołaj II oraz tragicznie zmarły król Albert belgijski.

Prof. Burchett, który zajmuje się tatuowaniem oraz dużo już o „sztuce" tej pisał, dowodzi, że biednem jest mniemanie, jakoby tylko ludy oraz jednostki, stojące na niskim poziomie kultury, tatuowały swe ciało. Z klasycznej starożytności wiadomo, że bogaci Grecy swój testament wypalali na głowach swoich ulubionych niewolników, a dopiero przed dwoma laty prof. Burchett miał do czynienia z podobnym wypadkiem. Zgłosił się do niego zamożny plantator, który prosił, by mu wytatuowano na grzbiecie testament; a warto zaznaczyć, że nie był to żaden zbłazowany bogacz, lecz wyrachowany człowiek interesów. Stracił on tylko zaufanie do ludzi, nie wyłączając swoich radców prawnych, więc w ten sposób chciał dać wyraz swej ostatniej, niesfałszowanej woli.

O zgoła innym wypadku opowiada ten sam prof. Burchett, mianowicie zgłosił się do niego młody człowiek, który wyznał mu, że źle pokierował swem życiem, wykoleił się i dostał się do więzienia. Po odpokutowaniu popełnionych win pragnąłby wrócić na drogę cnoty i dlatego chciałby stale mieć przed oczami znak, któryby mu przypominał o grożącym wymiarze sprawiedliwości, postanowił więc dać sobie wytatuować na zewnętrznej stronie rysunek oka. Miałoby to być „oko prawa", które ostrzegałoby go przed złemi uczynkami.

Najwięcej wszakże bodźców do wypalania znaków na skórze — pisze dalej prof. Burchett — daje miłość. W maju, miesiącu miłości, w poczekalni mojej jest tłum interesantów, którzy pragną imię ukochanej lub ukochanego mieć wypalone na sercu. Trwa to do września, kiedy wielu z pośród majowych interesantów zgłasza się z zapytaniem, czy nie mógłbym usunąć wytatuowane imię. Miałem tatego pacjenta, któremu musiałem 15 razy zmieniać imię ukochanej.

Niemal tyleż razy zgłaszała się do Burchetta pewna panna, by raz wypalić imię jej Jacka, to znowu je zetrzeć. Wszyła ona już na wet zamąż za tego Jacka i potem małżeńskie sprzecze przychodziła z żądaniem wymazania tego imienia, które wypalone było w otoczce w kształcie serca.

Po paru tygodniach, pogodziwszy się z mężem, znowu przychodziła, by wypalić jej na skórze drogie imię jego.

Sytuacja na Litwie

Donoszą z Kowna: Robotnicy wrócili do pracy we wszystkich fabrykach. Zapanował spokój. Stan wyjątkowy zniesiono. (PAT.).

Na granicy dwuch żywiołów

Nadzwyczaj oryginalny żywot prowadzi niewielki motyl naszych stref, mało komu znany Acentropus niveus. Samiczki Acentropusa posiadają skrzydła tylko w stanie zupełnie szczątkowym i zamieszkują dna naszych jezior i bajorów na pobrzeżnych liściach innych wodnych owadów. Silnie uwłosione tylne odnóża, jakich nie posiadają żadne motyle, służą im za wiosełka, przy których pomocy poruszają się one zwinnie w wodzie. Samce tego gatunku wiodą żywot w powietrzu na podobieństwo innych motyli i są dzielnymi lotnikami. Gdy przychodzi czas zalotów, samce zbliżają się do jezior i stawów, nisko fru wając nad wodą. Wówczas samiczki opuszczają dna i udają się na powierzchnię swych kryształowych pałaców. Tu na granicy wody i powietrza, między dwoma żywiołami odbywają się gody, poczem samce giną, a samiczki na podwodnych liściach roślin podwodnych składają jajeczka, dające życie larwom motyla.

Na obozy Czerwonego Harcerstwa

Łańcuch prasowy

Tow. Karol Maxamin wpłaca 5 zł. i wzywa tow. tow. Teodora Toeplitza, Mieczysława Niedziałkowskiego, Adama Kurylowicza, Jana Kwapińskiego i Stanisława Świerkosza.

Tow. Jerzy Rymaszewski wpłaca 3 zł. i wzywa tow. tow. Mieczysława Ajzlera, Stanisława Garlickiego, Stefana Łaka i Stefana Majaka.

Tow. Karol Haubold wpłaca zł. 2 i wzywa tow. tow. Marjana Niczmana z Kielc, L. Lenka, A. Rozwadowskiego, S. Szwalbego, A. Przybylińskiego.

Tow. O. E. wpłaca zł. 10.

Tow. Illa Gennachow wpłaca zł. 1.— i wzywa tow. tow. Natalję Zarembinę, Juljana Kujna i Zofję i Mieczysława Wojciechowskich.

SPROSTOWANIE.

W poprzednich ogłoszeniach o Łańcuchu wkradły się błędy, które prostujemy:

Tow. Natalja Kaniówna wpłaciła 2 zł., wzywając m. in. tow. Stefanję Krygierównę (nie Krygierówne).

Tow. Sładowski wpłacił zł. 1, wzywając m. in. tow. Eugenję Tyllową (nazwiska nie podano) i tow. Anielę Matecką (opuszczono).

Tow. Andrzej Strug wpłacił 20 zł. (imię zostało przekręcone).

Tragedja w Przytyku

Mowa adw. Szumańskiego

W Procesie o Przytyk w poniedziałek po przerwie przemawiał adw. Szumański, obrońca oskarżonego Leski. Stwierdził, że oskarżony wprawdzie strzelał, ale strzały te oddane były w obronie koniecznej. Z drugiej strony jednak z tego miejsca, z którego strzelał Leska, nie mógł w żaden sposób zabić Wieśniaka, potwierdziły to wyraźne zeznania 9-ciu świadków, ustalające dokładnie miejsce, gdzie padł Wieśniak. (PAT.).

Wiadomości sportowe

Kolarstwo

ŚRODOWE ZAWODY KOLARSKIE. W nadchodzącą środę 24 b.m. o godz. 20-ej odbędą się na Dynasach ciekawe zawody kolarskie. Program zawodów przewiduje: wyścig 6 tandemów na 5 klm. z finiszami, spotkanie tandemów z 4-ch startów, wyścigi drużynowe olimpijskie, spotkanie sprinterów, młodzików itd. Startować będą mistrzowie Polski Pusz i Napierała oraz Szymański, Targowski, Włodarczyk, Frączkowski i t. d.

Tenis

TARŁOWSKI BIJE TŁOCZYŃSKIEGO. W niedzielę w finale turnieju tenisowego o mistrzostwo Wielkopolski Tarłowski pokonał Tłoczyńskiego 6:3, 6:2, 5:7, 6:2. W finale pań Jaskowiakówna wygrała z Andrzejewską o mistrzostwo w stosunku 6:4, 6:4.

Piłka nożna

MECZE LIGOWE ŁKS.—LEGJA 2:1. Pierwsza bramka pada do zwycięzców już w 5-ej minucie gry. Po przerwie przewaga Legja, ale bramkarz ŁKS. Andrzejewski doskonale broni. Jeden z wypadów ŁKS. przyniosi drugi punkt dla łodzian. Honorową bramkę dla wojskowych strzela Rojdek.

DĄB — ŚLĄSK 2:1. Dąb zawdzięcza zwycięstwo ofiarności i ambicji gracy.

POGOŃ — WARTA 4:1. Warta pozostawiła we Lwowie doskonałe wrażenie. Poznańczycy nie mieli w drużynie słabych punktów i byli zasadniczo drużyną równą.

KRAKÓW — BELGRAD. W Krakowie rozegrany został międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Belgradu. Mecz zakończył się po zaciętej walce wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Drużyna jugosłowiańska okazała się szybszą i lepszą technicznie i zaliczyła właściwie na zwycięstwo.

MECZ PIŁKARSKI JUNIORÓW. W niedzielę rozegrany został mecz piłkarski juniorów CWS — AZS, zakończony zwycięstwem CWS. w stosunku 8:0.

Wiadomości z całej Polski

DWA WYPADKI PODCZAS PRÓBNYCH LOTÓW SZYBOWCOWYCH

W niedzielę dnia 21 czerwca, podczas dokonywania lotów szybowcowych w Grodźcu pod Będzinem, szybowiec pilotowany przez Zygmunta Maślarczyka, spadł z wysokości kilkudziesięciu metrów na ziemię. Szybowiec uległ rozbiciu, a pilot odniósł ciężkie rany. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono go do szpitala w Będzinie.

W tej samej miejscowości podczas próbnych lotów runął na ziemię, ulegając zniszczeniu, szybowiec ufundowany przez Koło Szybowcowe w Wojkowicach. Pilot Szwermer odniósł kontuzje.

SAMOBÓJSTWO UCZNIA

W gimnazjum polskiem w Bielsku, uczeń 3 klasy gimnazjalnej, Stefan Szczypka popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

Powodem desperackiego kroku ucznia było prawdopodobnie nieotrzymanie promocji do następnej klasy.

ZMARŁA PO SPOŻYCIU NIEŚWIEŻEJ WĄTROBY

Pogotowia ratunkowe w Białymstoku było dwukrotnie wzywane do rodziny Epsteinów przy ul. Botanicznej 1, gdzie Sara Epsteinowa i jej córka Fania zatruły się nieświeżą wątrobą. Fania Epsteinówna zmarła w szpitalu. Stan jej matki jest bardzo ciężki.

PRZECHODZEŃ POD SAMOCHODEM

Na ul. Kochanowskiego we Lwowie, przejechany został przez samochód 56-letni Kaz. Zgorzelski. Nieszczęśliwy wleczony był przez taksówkę, przez kilkanaście metrów. Ciężko rannego przewiozło pogotowie do szpitala, gdzie stwierdzono złamanie obu nóg oraz liczne kontuzje. Przeciwko szoferowi, Józ. Hołowatemu wszczęto dochodzenia.

WYPADEK PRZECHODNIÓW

Na ul. Jagiellońskiej we Lwowie na której prowadzone są roboty kanalizacyjne, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padli 60-letni emeryt Karol Durbak i jego żona 59-letnia Katarzyna, zamieszkali przy ul. Dekerta Nr. 7. Gdy Durbakowie znaleźli się w wąskim przejściu, zabezpieczonem od wykopu deskami, obsunęła się ziemia, rozmokła wskutek ulewnego deszczu. Przygniecionych ziemią Durbaków odkopali przechodnie, poczem pogotowie odwiozło ich do szpitala powszechnego.

Urlop w Zakopanem

Obozy turystyczno — wypoczynkowe dla kobiet i mężczyzn

od 1.7—15.8 w dwutygodniowych turnusach.

W czasie trwania obozu organizowane będą różnorodne wycieczki dla grup słabszych i bardziej wyszkolonych.

W programie przewidziane: Morskie Oko przez Zawrat, przez Rysy do Czechosłowacji, oraz jednodniowe do dolnej Kościeliskiej, na Giewont, na Halę Gąsienicową i Świnicę oraz szereg innych.

Opłata za dwutygodniowy turnus od 28 zł. — 40 zł.

Bliższe informacje i zgłoszenia: Kobiecy Wydział Sportowy Zw. Stow. Sport. Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

„Sanacja" na ławie oskarżonych

Zakończenie procesu grudziądzkiego

Poniżej podajemy zakończenie mowy adw. Otmara Linka z Katowic, obrońcy oskarżonego b. starosty Twardowskiego.

Oskarżony Twardowski jest niewątpliwie b. silną indywidualnością, o wybitnych zdolnościach i najlepszych chęciach. Wobec panującego u nas systemu protekcjonizmu dostał się bez fachowego wykształcenia na stanowisko starosty w nadgranicznym powiecie. Dzięki osobistym stosunkom w Warszawie, Twardowski bez żadnego przygotowania, po zaledwie 5-miesięcznej praktyce, powołany został przez Ministerjum na wybitne stanowisko reprezentanta Rządu na kresowej placówce. W przedwojennej Austrji robienie tego rodzaju karjery było nie do pomyślenia. Tam dla objęcia samoistnego starostwa nie wystarczał patent uniwersytecki, ale żądano 20 lat praktyki w rozmaitych starostwach i rozmaitych częściach kraju. Na pytanie, które skierowałem do świadka Kirtiklisa, czy uważał Twardowskiego za fachowo przygotowanego do objęcia tak wybitnego stanowiska, p. wojewoda oświadczył, że nic go to nie obchodziło. Dla wojewody Kirtiklisa wystarczało, że Twardowski miał dyplom i przysłany został na Pomorze przez Ministerjum. Instrukcja wojewody była prosta:

„Zrób pan porządek w Działdowie, bo tam był starosta Montwiłł".

Zwięzłe i krótkie były również dalsze instrukcje wojewody pomorskiego, określające plan działania Twardowskiego:

„Życie nie jest romansem, starosto. Ja pieniędzy nie mam, róbcie jak umiecie, musicie kombinować, bo od tego jesteście starostą".

Twardowski, obejmując starostwo działdowskie, nie był obeznany z rachunkowością, buchalterją i ustawą administracyjną. Do wykonania swego wielkiego zadania przystąpił tak, jak umiał, tak, jak zrozumiał instrukcję wojewody. Przeprowadził odpowiednio wybory, gospodarzył jak najszerzej i pełen inicjatywy, rzucił się na rozmaite prace społeczno - gospodarcze, jak: akcja kamieniowa, akcja osadnicza, przebudowa gmachu starościńskiego i t. d.

SZAŁ „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI".

Ten szał „radosnej twórczości" jest, niestety, cechą każdego z naszych działaczy „sanacyjnych", którzy uważają za punkt ambicji i honoru, że na powierzonym sobie odcinku coś nowego zrobili. W tym szale „radosnej twórczości" Twardowski stracił głowę, zapominając, że przeprowadzenie tylu prac odrazu jest ponad siły jednego człowieka. W tych warunkach musiał powstać chaos, który zaprowadził Twardowskiego na ławę oskarżonych. Wojewoda Kirtiklis uważał Twardowskiego za najlepszego swego starostę, który, zdaniem jego, mógł daleko w Polsce zajść. Przez rok urzędowania Twardowskiego w Działdowie, nie dochodziły do wojewody nigdy skargi i żale na faworyzowanego starostę. Stosunki między wojewodą a starostą zaczęły się psuć dopiero po pierwszej inspekcji dr. Banasia. Twardowski, okazując inspektorowi samorządowemu, że nie jest cichym pionkiem, spełniającym tylko rozkazy, ale indywidualnością, nagle w oczach wojewody stał się człowiekiem najgorszym, pełnym wad człowiekiem, który popełnił nadużycia. Śmiem twierdzić, że gdyby gruntownie zlustrowano niejedno starostwo, nietylko na Pomorzu, znalezionoby u niejednego z panów starostów taki sam chaos, jak w starostwie działdowskim.

Działalność Twardowskiego była rozbieżna i chaotyczna, ale pewnem jest, że Twardowski nie działał dla własnej korzyści, jak to twierdził w swem przemówieniu p. prokurator. Tylko nieszczęśliwy zbieg okoliczności zaprowadził Twardowskiego na ławę oskarżonych.

Lekkomyślność i chaotyczna gospodarka, to zarzuty tylko objektywne. Subjektywnej winy nie widzę. Że się żyło po pańsku (rozjazdy samochodowe), przynosi to ze sobą stanowisko. W Zakopanem i w Wiśle na dworcach widzi się codziennie sznury salonek urzędowych. Trudno, u nas już tak jest! Ludzie, którzy dorwali się jakiegoś stanowiska, nie umieją żyć inaczej.

O wydatkach na „robotę polityczną", jak wynika z odczytanych przez Wysoki Sąd pism - dokumentów, Twardowski raportował wojewodzie Kirtiklisowi. Jak długo świat światem i znane są wybory, była kiełbasa wyborcza. Twardowski stosował tę kiełbasę wyborczą ku zadowoleniu swoich władz przełożonych. A wiemy wszyscy, że wybory nie są tanią rzeczą i że robota wyborcza kosztuje tysiące. Twardowski nie przyjął buchaltera, bo w szale „radosnej twórczości" sam wszystko chciał zrobić. Przecież nie kto inny, jak sam wojewoda, powiedział Twardowskiemu: „Rób, jak umiesz". Twardowski musiał popaść w chaos, bo nikt go nie uczył, jak ma gospodarzyć. Wydatki polityczne były na rozmaite cele. Na skutek tych wydatków politycznych powstały luzy budżetowe, braki, za które Twardowski dziś odpowiadać ma przed Wysokim Sądem.

Kończąc, przypomnę Wysokiemu Sądowi stare przysłowie: Nie taki djabeł czarny, jak go malują"... Nie taki jest Twardowski jest winny, jak to twierdzi pan prokurator. Działanie mylne, będące skutkiem wadliwego systemu pomajowego, nie może być zbrodnią z art. 286 par. 1 i 2 k. k.

***

Po mowie drugiego obrońcy, replice prokuratora i „ostatniem słowie" osk. Twardowskiego, zapadł wyrok, który podaliśmy wczoraj.

O uregulowanie warunków pracy

W kopalniach rudy pod Częstochową, należących do „Wspólnoty Interesów", Zakładów Modrzejowskich i Huty Bankowej, panuje oburzający wyzysk.

Kopalnie te prowadzone są przez przedsiębiorców, którzy w niespotykany sposób wyzyskują robotników, płacąc im na dniówkę od 50 gr. do 1.50 zł.

W tej sprawie interwenjował sekretarz CZG. tow. Bielnik, który po długich konferencjach zawarł umowę, regulującą warunki pracy i płacy z kopalniami rudy: Krystyna, Walenty i Marja. Według umowy robotnicy zarabiać mają na dniówkę 3.25 zł., a na akord 4 zł.

Do umowy zastosowały się narazie kopalnie: Marja i Walenty. Kopalnia Krystyna, mimo podpisania umowy, stosowała nadal dawne warunki. W związku z tem na tej kopalni wybuchł onegdaj strajk. Ogółem zastrajkowało 300 robotników.

Na pozostałych kopalniach płace nie zostały jeszcze uregulowane. W tej sprawie przeprowadzone będą konferencje w ciągu bieżącego i przyszłego tygodnia.

Na Górnym Śląsku

Dziwne metody bankowe

W Rydułtowach istnieje bank pod nazwą „Bank Ludowy". Bank ten służył miejscowym kupcom i innym bogoojczyźniakom, jako instytucja kredytowa. Ostatnio wykryto w tym banku poważne defraudacje, sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych. Defraudacje nastąpiły w okresie 1929 do 1936 r. Kierownik tego banku, Szweda, dokonywał systematycznie nadużyć i fałszowania weksli i został skazany na rok więzienia. Następcą jego został kupiec Adamczyk, który obecnie stoi również pod zarzutem dokonania nadużyć. Dalej aresztowano urzędnika banku, niejakiego Tomicznego, pod zarzutem zdefraudowania 2000 zł. Tomiczny napisał z więzienia do prokuratora list, w którym twierdzi, że w związku z machinacjami w banku dokonali — tak Tomiczny, jak Adamczyk — krzywoprzysięstwa.

Sprawa ta niedługo znajdzie swój dalszy ciąg przed sądem. W proces wmieszani są liczni tak zwani „obywatele cieszący się powszechnym szacunkiem".

Z obozu hitlerowskich „kulturträgerów"

Przed sądem w Katowicach toczyła się skarga członkini „Volksbundu", Selmy Żelozko, przeciwko członkowi „Jungdeutsche Partei". Głodnemu, o uraz ciała. Selma Żelozko została na zebraniu „Volsbundu" w hali Powstańców kopnięta przez Głodnego w brzuch.

Na zebraniu tem doszło wtedy do bijatyki, przyczem latały krzesła, bito i kopano. Sąd uznał Głodnego winnym i skazał go na więzienie z zamianą na grzywnę.

Tragiczna śmierć dziewczynki

W zbożu koło miejskiego zakładu kąpielowego na Buglowiźnie w Katowicach - Załężu dzieci wykryły — jakeśmy już pisali o tem — zwłoki 12-sto letniej dziewczynki, znajdujące się w stanie silnego rozkładu. Obok zwłok znaleziono rower męski. Oględziny lekarskie wykazały, że na dziewczynce dokonano gwałtu, a następnie morderstwa. Jak się obecnie okazuje, dziewczynka jest córką robotnika Krzykały ze Świętochłowic, który rozpoznał zwłoki w szpitalu miejskim w Katowicach.

Zapasy węglowe w koncernie pszszyńskim

Koncern kopalń pszczyńskich, znajdujący się obecnie pod Zarządem Przymusowym, posiada jeszcze obecnie około 677 milj. metrów kwadratowych złóż węglowych. Złoża te, dochodzące do głębokości 1200 metrów, posiadają olbrzymie zapasy węgla, bo 1775 miljonów ton.

Koncern posiada następujące kopalnie węgla: szyby Boera, Książęca, połączone Księżna Marja, szyby Piasta, połączone Brada i Książątko I, poł. Brada i Książątko II, poł. Aleksander I i poł. Aleksander II. Obecnie znajduje się w ruchu tylko 5 kopalń. W roku 1928 produkcja kopalń wynosiła 2 i pół milj. ton, obecnie 1,375,000 ton. Załoga wynosiła w roku 1928 — 6,780 robotników i kilkuset urzędników. Obecnie pracuje tylko 3,850 robotników przy stałem stosowaniu licznych świętówek i turnusów.

Najstarsza kopalnia powstała w Murckach w roku 1740. Szyby Boera zbudowano w roku 1903. Szyby te posiadają 10 milj. metrów kw. złóż węglowych. Kopalnię Książęcą zbudowano w roku 1911. Szyby Piasta zbudowano w roku 1925.

P. C. WODEHOUSE. **64)**

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła B. Kopelówna

Czy będzie to z mojej strony zbytnią śmiałością, jeżeli poproszę o pozwolenie dzielenia z panem tego wehikułu?

— No, chyba, że nie. Starczy miejsca dla wszystkich. Co robicie w tych stronach, Beach? Gasicie pragnienie, hę? Pijatyka w szynku, co?

— Przyszedłem tu z zamku, aby kupić papierosy w sklepie tytoniowem, proszę pana — odpowiedział Beach z godnością. — A ponieważ popołudniowe słońce okazało się nieco męczące...

— Wiem, wiem, zapewnił Monty ze współczuciem. — No, wskakujże, kochany stary jeleniu wigilijny...

W każdej innej chwili Beach poczułby się dotknięty takim sposobem mówienia i okazałby to swem zachowaniem, — ale właśnie, gdy z mrożącem spojrzeniem miał wyprostować się, zauważył lorda Tilbury, który cofnął się w cień murów gospody.

Gdy Freddie Threpwood, młodszy syn lorda Emswortha, żenił się z córką Donaldsona (Biszkopty Donaldsona w Long Island City N. Y.), to wyjeżdżając do Ameryki, przekazał Beachowi bibljotekę, którą zebrał w czasach swego kawalerstwa, a która uważana była dość powszechnie za najwspanialszy zbiór powieści kryminalnych w Shrosphire — i Beach w godzinach odpoczynku przeprowadzał coś w rodzaju studjów nad literaturą, traktującą o zbrodniach.

Lord Tilbury, który stał tam z założonemi rękami, przypominał Beachowi „człowieka ze skręconemi brwiami" z „Potwora z Casterbridge".

Drżąc silnie, Beach wsiadł do auta.

Gdy dwaj zatroskani ludzie, z których jeden dopieroco się dowiedział, że drugi ma tendencje kryminalne, jadą razem w piekące popołudnie, rozmowa nie toczy się płynnie. Monty rozmyślał o planach i zamierzeniach, a Beach, w przerwach między wzdryganiem się w przerażeniu przed tym desperatem, zastanawiał się, dlaczego nazwał go on „jeleniem wigilijnym".

Milczenie więc zapanowało wkrótce w taksówce stacyjnej i trwało do czasu, póki nie stanęła ona przed frontową bramą zamku. Tutaj Monty wysiadł, a taksówka podwiozła Beacha do tylnych drzwi. Beach, wysiadłszy i wręczywszy Robinsonowi należność, poczuł mimowolny szacunek dla djabelskiej przebiegłości kryminalnych typów, które ofiarują człowiekowi miejsce w aucie, a potem sami wysiadają pierwsi i zostawiają mu obowiązek płacenia.

Pośpiesznie pobiegł do kuchni. Rozsądek mówił mu, że rękopis musi jeszcze znajdować się w szufladzie, do której go włożył, ale nie mógł odetchnąć swobodnie, póki nie zobaczył tego na własne oczy. Wyjął go, a uczyniwszy to, stanął niepewnie. W kuchni było duszno — i Beach zapragnął znaleźć się na powietrzu — w swym ulubionym zakątku w pobliżu laurowego krzaka za tylnemi drzwiami. A jednak nie mógłby tam znaleźć żadnej ulgi w odpoczynku, gdyby był rozłączony ze swym cennym ciężarem.

Zawsze jest jakieś wyjście. W parę chwil później zorjentował się, że może usunąć wszelki powód do niepokoju, jeżeli zabierze z sobą rękopis. Zrobił to. Potem, rozłożywszy się na leżaku, zapalił jeden z papierosów, które zdobył z takim trudem — i oddał się rozmyślaniom.

Jego księżycowa twarz była wyciągnięta i poważna. Orjentował się, że sytuacja stawała się zbyt skomplikowana, aby można było czuć się wygodnie.

Poglądy lokajów, którym dano do pilnowania ważne papiery, a którzy dowiadują się, że na tym samym terenie znajdują się ludzie, którzy pragną je ukraść — są zawsze wyraźne i ściśle określone. Mówiąc w ogólnych zarysach, lokaj, znajdujący się w takiej pozycji, może, przy odpowiedniej dozie hartu, znieść grozę jednej bandy ewentualnych złodziejów. Może mu się to nie podobać, ale zaciśnie zęby i wytrzyma. Ale dodajmy do tego drugą bandę, a wtedy sytuacja przekroczy jego siły.

Badania Beacha, przeprowadzone w zbiorze, który mu przekazał czcigodny Freddie Threepwood sprawiły, iż stał się niesłychanie wrażliwy na punkcie band. W większości tomów tej bibljoteki bandy odgrywały ważną rolę — i Beach zaczął się ich bać i czuć do nich niechęć. I oto tu — na zamku Blandings — znalazły się dwie bandy, szukające dokoła poomacku i gotowe w każdej chwili zwrócić na niego swą złośliwą uwagę: banda Parsloego i banda Tilbury'ego. Dawało to lokajowi temat do rozmyślań.

(d. c. n.)

Śmierć od pioruna

We wsi Zamojdzie, woj. wileńskie, piorun uderzył w dom mieszkalny i poraził śmiertelnie Serafinę Bonkowską, lat 47. Dom spłonął całkowicie

ŻYCIE WARSZAWY

Strajk w Drewnicy

Sytuacja strajkowa w zakładzie w Drewnicy nie uległa zmianie; pracownicy nadal prowadzą głodówkę, która trwa od soboty.

Podłoże strajku jest następujące:

W zakładzie nie był przestrzegany 8 godzinny dzień pracy, ani urlopy; łamano umowę zbiorową z r. 1931, wprowadzając nowe kategorje pracowników o bardzo niskich uposażeniach. Pracownicy skarżą się, iż higjena jedzenia w stosunku do nich nie była dostatecznie przestrzegana wskutek tego, iż chorzy mieli łatwy dostęp do kuchni. Dalej zmuszano przeciwników do pracy poza godzinami normalnemi bez wynagrodzenia, wprowadzono zbyt duże rygory karne za drobne nieuniknione przewinienia służbowe, zmuszano pracowników do różnych ofiar, pracowników traktowano nieodpowiednio. Zatarg zaognił się spowodu wydalenia z pracy delegata Związku.

Konferencja przedstawicieli Związku z dyrekcją, oraz w Inspekcji pracy nie odniosła skutku, wskutek czego pracownicy zmuszeni byli rozpocząć strajk.

W sobotę, w godzinach wieczornych, przybyła na teren zakładu policja, która usunęła 7 pracowników, co właśnie spowodowało wybuch głodówki.

Chorzy, oraz inwentarz są obsługiwani bez zmiany.

Wobec przedłużania się zatargu i bezczynności czynników miarodajnych, grozi dalsze zaostrzenie akcji.

Akademja dziecięca w Ateneum

„Międzynarodowy Dzień Dziecka"

W niedzielę 21 bm. odbyła się w sali teatru Ateneum uroczysta Akademja „Międzynarodowego Dnia Dziecka", urządzona staraniem Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Cz. Harcerstwa. Na program akademji złożyły się: przemówienia, deklamacje, inscenizacje, śpiew, tańce, — wszystko to, co dać mogą młode siły naszej dziatwy robotniczej, objętej opieką R. T. P. D. oraz organizację Cz. Harc.

Po przemówieniu, omawiającem istotę i znaczenie „Święta Dziecka", które w imię solidarności i braterstwa, łączy i zespala dzieci robotnicze całego świata, widownia odśpiewała „Hymn Dzieci", poczem na scenie ukazały się dzieci Ognisk i Klubów Oddziału Warszawskiego, otwierając akademję piękną inscenizacją okolicznościową w układzie i opracowaniu tow. Bojanowicza.

Bogaty program wzbudził zainteresowanie i uznanie na widowni, składającej się z rodziców oraz zaproszonych dzieci. Na wyróżnienie zasługują: zawsze tak chętnie słuchane i śpiewane, ulubione pieśni i piosenki Czerwonoharcerskie w wykonaniu gromad harcerskich, — malownicze tańce skandynawskie i rytmika bardzo ładnie i poprawnie wykonane przez dzieci R. T. P. D. Żoliborza, oraz inscenizacje „Maszyny" Tuwima wykonane przez dzieci klubu z Czerniakowskiej i wreszcie śliczny kujawiak i krakowiak ogniska na Woli, bardzo dobra deklamacja zespolona 13 gromady Cz. Harc. oraz „List otwarty" (deklamacje) Ogniska Nowego Brudna, piękne pieśni ludowe Ogniska na Woli, — oraz inscenizacja „Ku szczęściu" w wykonaniu zbiorowem wszystkich Ognisk — były oklaskiwane bardzo gorąco.

W chwilach, nieuniknionych przerw zjawiał się na scenie Henryk Ładosz, dając tą ciekawą pogawędkę, to piękną deklamację, co bardzo wpłynęło na urozmaicenie całości.

Po krótkiem końcowem przemówieniu tow. Bełzówny, na temat: stosunek dziecka do jego praw i obowiązków, zamknięto akademję odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru i Międzynarodówki.

***

Zarząd główny R. T. P. D. składa podziękowanie wszystkim osobom, które przyczyniły się do zorganizowania Akademji „Międzynarodowego Dnia Dziecka". Szczególnie dziękujemy tow. Piętakowej za życzliwą współpracę w trudnych warunkach oraz ob. Henrykowi Ładoszowi za pomoc tak wydatną i pożyteczną.

Okropny zaduch w Biurze Pośrednictwa Pracy

Jedno z pism warszawskich pisze:

Na Ciepłej — istnieje Biuro pośrednictwa pracy. Lokal to brudny, pełen zaduchu, bo nigdy niewietrzony, gdyż go przewietrzyć nie można, ponieważ okna zabite są na głucho.

A jednak Biuro na Ciepłej koniecznie trzeba będzie przewietrzyć!

Wszelkie instytucje pośrednictwa pracy istnieją poto, ażeby dawać ją tym, którzy się zgłaszają. Tych na Ciepłą garnie się wielu, bardzo wielu, nie wszyscy jednak dopuszczani są przed oblicze pana kierownika. Tego szczęścia dostępują ci, którzy przychodzą z listami polecającymi.

Co tu dużo gadać, wogóle z protekcją.

Zdarzyło się, że około dwustu takich, którzy nigdy do kierownika dostać się nie mogli — przybyło kupą i wysłano do dygnitarza delegacje, złożoną z [illegible] przedstawicieli.

Pan kierownik — [illegible] przedstawili mu bóle i żale swoje i tych, którzy ich wysłali — oświadczył im co następuje:

— Idźcie do Rady Ministrów, a tam policjanci zrobią już z wami porządek.

Tyle powiedział delegatom bezrobotnych kierownik Biura Pośrednictwa Pracy przy ul. Ciepłej. Bezrobotni to wysłuchali i doskonale sobie zapamiętali.

Stanowczo biuro na Ciepłej należy przewietrzyć.

Zakonnica zmasakrowana przez furjatkę

W szpitalu dla chorych płucnych w Mieni przebywała na kuracji 30-letnia Józefa Terpiłowska, nauczycielka. Była ona chora umysłowo, lecz spokojna. Panujące w ostatnich dniach upały wpłynęły ujemnie na stan zdrowia Terpiłowskiej. Gdy siostra oddziałowa, Marja Dmowska, podeszła do chorej z lekarstwem, chora wydobyła ukryty w łóżku kawał żelaza i, rzuciwszy się na zakonnicę, zaczęła zadawać ciosy. Na krzyk napadniętej nadbiegła służba szpitalna, która z trudem obezwładniła furjatkę. Siostrę Dmowską, która odniosła 5 ran tłuczonych głowy, w stanie ciężkim, wskutek wstrząśnienia mózgu, przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Ofiary kąpieli

Wacław Smolarek, lat 20 (Pańska 114), kąpiąc się w Wiśle wprost Bielan, natrafił na głębię i utonął. Zwłok nie wydobyto.

— Zygmunt Wirfel, lat 19 (Radzymińska 35), podczas kąpieli utopił się w Wiśle, w porcie handlowym (na Pradze). Zwłoki wydobyto i oddano rodzinie.

— Józef Bielski, lat 26, szewc (Dworska 7), utonął podczas kąpieli za mostem kolejowym na wybrzeżu w Golędzinowie. Zwłoki również wydobyto i oddano rodzinie.

— Wiktor Bojarski, lat 18 (Podchorążych 35), kąpiąc się w Wiśle na Wybrzeżu Siekierkowskiem, natrafił na kawałek szkła z rozbitego naczynia, wskutek czego doznał poranienia brzucha.

— Kąpiący się w Wiśle w miejscu niedozwolonem przy ul. Miedzeszyńskiej, jakiś mężczyzna lat około 25-ciu, natrafił na głębię i utonął, zwłoki wydobyto.

Liczba pokąsanych wzrasta

Anna Olenderówna, lat 20 (ks. Janusza 18, Koło) przed 3-ma tygodniami była pokąsana na ul. Górczewskiej przez małego psa. Lekarz, udzielając pomocy, uprzedził ją, aby poddała się szczepieniu ochronnemu w Państwowym Zakładzie Higjeny. Pacjentka zlekceważyła jednak ostrzeżenie lekarza. Następstwa tego zaniedbania okazały się tragiczne. Olendrówna dostała nagle ataku szału. Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej przewiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Jana Bożego, gdzie wczoraj, w strasznych męczarniach, życie zakończyła.

Wypadek powyższy niewątpliwie ma związek z podanemi przez kilka pism z ub. soboty wiadomości o wściekłym psie, który przed 2-ma tygodniami pogryzł na ul. Górczewskiej drugiego małego psa, ten zaś w ub. piątek pokąsał w domu przy ul. Leszno 26, kilka osób dorosłych i dzieci, oraz kilka psów i kotów.

***

W ciągu ub. doby pokąsane zostały jeszcze 3 osoby: na Saskiej Kępie pies ugryzł w prawą nogę Romana Kafirskiego, posadzkarza (Elektryczna 1), przy ul. Zamenhofa 22, został ugryziony w prawą rękę Hersz Gutman, robotnik (zam. tamże); przy ul. Koszykowej 82 ugryziony w lewą nogę Wiktor Porczyński, uczeń (Żelazna 46). Pomocy udzielono poszkodowanym w ambulatorjum Pogotowia, gdzie jednocześnie pouczono poszwankowanych o grożącem niebezpieczeństwie, w razie niepoddania się szczepieniu ochronnemu w Państwowym Zakładzie Higjeny.

Wypadek w drukarni

Przy ul. Nalewki 28, w drukarni doznał zmiażdżenia 3-ch palców prawej ręki 20-letni Gabrjel Cendorf (Skierniewice), drukarz. Został on opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

Tragedja eksmitowanej

31-letnia Michalina Kalinowska, robotnica, z rozpaczy, że została eksmitowana z mieszkania przy ul. Wroniej 7, otruła się ługiem. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Kącik radjowy

Trzeci koncert Kiepury

Oprócz zapowiedzianych koncertów Kiepury, które trasmitować będzie Polskie Radjo w dniach 27 i 28 czerwca, transmitowany będzie jeszcze przez rozgłośnie Polskiego Radja trzeci występ znakomitego śpiewaka **w dniu 24 czerwca o godz. 20.20.**

Będzie to transmisja z dziedzińca na Wawelu w Krakowie. Jan Kiepura śpiewem swym przyda blasku uroczystościom związanym z Dniami Krakowa, dla radjosłuchaczy zaś koncert ten będzie nielada okazją rozkoszowania się śpiewem Kiepury.

„Maik—Gaik"

Audycja słowno-muzyczna

W czwartek, dnia 25.6 o godz. 21.30 Rozgłośnia Poznańska nadawać będzie na fali ogólnopolskiej jedną z cieszących się dużem powodzeniem audycyj słowno - muzycznych poznańskich.

Audycja napisana została przez p. Bożenę Czyżykowską. Nosi ona tytuł „Maik—gaik". Pozwala się to nam spodziewać, że znajdziemy w niej opracowanie muzyczne tematów ludowych.

Soliści w radjo

Ciekawie zapowiada się recital fortepianowy znanego pianisty Stanisława Szpinalskiego w dniu 25.6 o godz. 19.38. Wykona on bowiem jedną z potężniejszych i bardziej znanych sonat Beethovena, Appassionatę, oraz drugi utwór Ecossaises.

O godz. 21.00 odbędzie się ostatnia, VIII z cyklu „Stanisław Moniuszko — pieśniarz" audycja pieśni moniuszkowskich, których wykonawcami będą: mezzosopranistka Berta Bragińska, i baryton Kazimierz Czekotowski. Akompanjuje prof. L. Urstein. Audycja ta została, podobnie jak wszystkie z tego cyklu, opracowana przez prof. S. Niewiadomskiego.

Co usłyszymy w Radjo?

ŚRODA, 24 czerwca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Program na dzisiaj. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka z płyt. 8.10 Audycja dla poborowych. 11.37 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku (przez Toruń). 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 „Skrzynka rolnicza". 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni: „Djabeł w butelce" — bajka mórz południowych R. L. Stevensona, słuchowisko dla dzieci. 16.15 „Śpiewające raz, dwa, trzy": Ola Obarska, Marjan Wawrzkowicz i Jerzy Lawin (z Torunia). 17.00 Utwory muzyki włoskiej w wyk. Koła Mandolinistów „Echo", pod dyr. Feliksa Kapały (z Poznania). 17.50 „Anegdoty z życia Edisona" — wygł. inż. Ludwik Awin. 18.00 Pogadanka społeczna. 18.05 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert kameralny w wyk. Warsz. Kwartetu Smyczkowego. 19.25 Hiszpańska pieśń ludowa. 20.00 Muzyka lekka (płyty). 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji": „Lud Kresów Północno - Wschodnich" — transmisja z Muzeum Etnograficznego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 II-ga audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina w wyk. słynnych pianistów" (płyty). 21.35 „Sobótka czarnoleska" — fragmenty z Pieśni Świętojańskiej o sobótce Jana Kochanowskiego w układzie A. Balickiego, z muzyką Stanisława Lipskiego, instrumentacja Artura Malawskiego. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka lekka (płyty). 23.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe-Club" w Warszawie.

O władze sanitarne na ul. Dolną

Po uporządkowaniu ul. Puławskiej na Mokotowie nasze władze miejskie zapomniały zupełnie o jej przecznicach. Jedną z przecznic Puławskiej jest ulica Dolina jedyna arterja ruchu, łącząca ul. Puławską z Belwederską i szosą Wilanowską.

Pomijając już stan bruków tej ulicy, co się tłumaczy zapewne niedawno ukończonemi robotami kanalizacyjnemi, lecz jej stan sanitarny woła o pomstę.

Mimo teoretycznego przeprowadzenia sieci kanalizacyjnej (dwa domy, jak się zdaje, dopiero do niej przyłączono) po dawnemu cuchnące ścieki z obydwóch stron ulicy zatruwają powietrze. Nocą już od godz. 11-ej właściciele domów wszystkie nieczystości domowe wypuszczają do ścieków. Nieczystości te spływają dzięki pochyłości gruntu i zatrzymują się tam gdzie ulica staje się poziomą — między ul. Konduktorską i Piaseczyńską.

W tem bagnie cuchnących rynsztoków bawią się dzieci miejscowej biedoty, wdychając powietrze, zatrute nieczystościami, które gromadzą się tutaj z tygodnia na tydzień.

Czyż miejska Komisja Sanitarna nie powinna zainteresować się nie tylko Marszałkowską i Nowym Światem, lecz i ulicami przedmieść, wydanych na pastwę zaduchu i zarazy?

Mieszkaniec.

Pod kołami własnego wozu

Na ul. Puławskiej, pod koła własnego wozu dostał się 31-letni Franciszek Zembrowski, woźnica (Białostocka 44). Doznał on poranienia prawej stopy. Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

Co wyświetlają Kina?

ADRIA: „Świat jest zakochany".
APOLLO: „Senorit aw masce" i samochód nr. 99".
ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż".
AMOR: „Wyprawy krzyżowe" i „Karolek w konkurach".
ANTINEA: „Przygoda o północy" i „Kot i skrzypce".
AS: „Nasi chłopcy marynarze" i „Iskar".
AKRON: „Człowiek wilk" i „Dobra wróżka".
BAŁTYK „Ręce zawiniły".
BIS: „Oskarżam cię matko".
CAPITOL: „Biuro zaginionych ludzi".

CASINO: „Casino de Paris".

COLOSSEUM: „Nieśmiertelne melodje" i rewja.
COLOSSEUM (Małe): „Pogromcy Indjan".
CORSO: „Kto ostatni całuje" i rewja.
CZARY: „Srebrne ostrogi" i „Buster Keaton".
ELITE: „4½ muszkieterów" i „Śmierć odpoczywa".
EUROPA: „Na zgliszczach szczęścia".
FAMA: „Zbrodnia i kara".
FILHARMONJA: „Regina".
FORUM: „Zew dzikich" i „Mała mateczka".
FLORIDA: „Katiusza" i „Na dnie Oceanu".
HOLLYWOOD: „Księżniczka Czardaszka".

KOMETA: „Caliente — miasto miłości".

HELJOS: „Jasnowidz".
ITALIA: „Cienie Broadwayu" i dodatki.
LOS: „Nie miała baba kłopotu".
MASKA: „Indyjscy piechurzy" i „Nowi ludzie".
MAJESTIC: „Takie są dziewczęta".
MIEJSKI: „Czarny anioł".

MEWA: „Zapomniany człowiek".
METRO: „Chińskie morza" i rewja.
MUCHA: „Pieśń nocy" i „Nocny Express".
MINERWA: „Człowiek dwuch światów" i „Bez honoru".
NOWA TOMBOLA: „Noc na transatlantyku" i „Legjon nieustraszonych".
OKO PRASKIE: „Nie odchodź odemnie" i „Manewry miłości".
PAN: „Prawo do szczęścia" z J. Gayner.

PETIT TRIANON: „Zaczęło się od pocałunku" i „Dziś wieczór u mnie".
POPULARNY: „Uwielbiana" i rewja.
PROMIEŃ: „Bengali".
PRAGA: „Kochaj tylko mnie" i rewja.
RAJ: „Nie miała baba kłopotu".
RIALTO: „W cieniu samotnej sosny".
RIVIERA: „Urojony świat" i film sowiecki".
RENA: „10 z Pawiaka".
ROXY. „Zamach w kasynie" i „Co mój mąż robi w nocy".
SFINKS: „Potępieniec" i rewja.
STYLOWY: „Promenada miłości".
SOKÓŁ: „Benjamin Gigli" i „Nie zapomnij o mnie".
TON: „Osaczona".
UCIECHA: „Adieu".
UNJA: „Do mnr. 56" i „Lulu".

STAN POGODY w/g PIM

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i bardzo ciepła o słabych wiatrach miejscowych. Na zachodzie i południu skłonność do burz.

Wysiłkiem własnym stworzymy wielką prasę socjalistyczną

Co grają w teatrach?

NARODOWY: „Głupi Jakób".

POLSKI: „Miljonerka".
W próbach — „Z miłości — niedostatecznie".

TEATR NOWY: Dziś i codziennie „Tessa" w reżyserji Węgierki.

LETNI: „Nieusprawiedliwiona godzina". W próbach „Podwójna buchalterja".

TEATR MAŁY. Dziś komedja „Lord i hiszpanka" J. Sarmenta.

TEATR MALICKIEJ. Sztuka Bernarda Shaw'a, „Profesja pani Warren".

TEATR KAMERALNY: Dziś gorąco przyjęta komedja Antoine „Nieprzyjaciółki" z Grywińską i Adwentowiczem w rolach głównych.

TEATR KOROLEWICZ - WAYDOWEJ (Karowa 18). Dziś i codzień nie operetka Ponesa „Gejsza".

TEATR ROSYJSKI (Nowy Świat 19) gra w piątki, soboty i niedziele komedję podług T. Dostojewskiego „Sen Wujaszka".

JAN KIEPURA ŚPIEWA W FILHARMONJI. W sobotę, dnia 27 czerwca b. r., o godz. 8.30 wieczorem, w sali Filharmonji Warszawskiej — Jan Kiepura wystąpi z koncertem, przy współudziale orkiestry filharmonicznej pod dyrekcją Bronisława Wolfstala. Całkowity dochód z koncertu wielki śpiewak przeznacza na cele Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Bilety do nabycia—w kasie koncertowej Filharmonji, w kasie teatralnej „Orbis" (Al. Jerozolimskie 33) i w biurze Ligi Morskiej i Kolonjalnej (Widok 10).

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka